Nr. 54. Kraków, niedziela 25 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o. godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc **marzec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Reforma wyborcza Gautscha.

Reforma wyborcza nareszcie przedłożona.

Projekt rządowy wnosi zasadę powszechności, równości, bezpośredniości i tajności prawa wyborczego.

Kto skończył lat 24, ma obywatelstwo austryackie, a nie był skazany za hańbiącą zbrodnię, nie służy w wojsku, nie jest waryatem lub — kobietą, ten ma mieć prawo wyborcze. Niema żadnego cenzusu podatkowego, analfabetom też nie zostało prawo wyborcze odebrane. Jedynem ograniczeniem powszechności prawa wyborczego jest jednoroczna osiadłość, podczas gdy obecnie w piątej kuryi warunkiem prawa głosowania jest osiadłość półroczna.

Prawo to ma być równe, t. zn. wszelkie kurye mają zostać zniesione i głos każdego obywatela ma być równy bez względu na jego majątek, czy ubóstwo.

Głosowanie ma być bezwarunkowo bezpośrednie i tajne.

Oto podstawowe zasady projektu rządowego.

Przy ich szczegółowem opracowaniu były jednak trudności ze względu na narodowościowe stosunki Austryi. Wobec walki apetytów na mandaty starał się br. Gautsch w swym projekcie zapomocą geometryi wyborczej lawirować między Scyllą a Charybdą. Czy mu się to udało, okażą najbliższe dni, w których rozpoczną się targi o ilości mandatów.

Geometrya wyborcza Galicyi jest, wedle przyznania bar. Gautscha, dziełem namiestnika hr. Potockiego. On to wymyślił taki podział mandatów. że na miasta przypada ich 18, a na wsi 70, on to wymyślił »proporcyonalny« system dwumandatowych okręgów wiejskich.

Dziś nie będziemy jeszcze zastanawiali się nad praktycznością i sprawiedliwością poszczególnych postanowień projektu rządowego. Uczynimy to w najbliższych dniach w seryi artykułów. Chcemy dziś tylko skonstatować, z której strony wyszedł bezwzględny opór przeciw przedłożonemu przez rząd projektowi reformy wyborczej.

Na posiedzeniu parlamentu, na którem bar. Gautsch projekt swój motywował, napadł na przedłożoną reformę w szeregu okrzyków wszechniemiec S c h ö n e r e r wraz ze swą kompanią. Inne stronnictwa przyjęły przedłożenie spokojnie, wyrażając niezadowolenie tylko z podziału mandatów; wszystkim się zdaje, że za mało dostali.

Tylko K o ł o p o l s k i e, a raczej jego szlachecka większość, na równi z Schönererem objawia usposobienie nawskróś wrogie reformie wyborczej. Nie chcąc się jednak kompromitować występowaniem przeciw rzeczy przesądzonej, przeciw zasadzie projektu rządowego, całą swą złość skupia na tem, co jest dziełem jej własnego męża zaufania, namiestnika hr. Potockiego, mianowicie na geometryi wyborczej Galicyi. Zanotować warto szczegół znamienny, że »Czas«, organ hr. Potockiego, w robieniu »nastroju« przeciw reformie wyborczej nie waha się posuwać tak daleko, że fałszuje interwiew posła Petelenza z współpracownikiem »Zeit« i wkłada mu w usta słowa, jakich ten poseł nie powiedział. Posłowi G ł ą b i ń s k i e m u wydaje się naturalnie cała reforma wyborcza »zupełnie niemożliwa do przyjęcia« (*ganz unannehmbar*). Oczywiście i on opowiada, że jest zwolennikiem reformy wyborczej — ale pierwsze słowo narodowo-demokratycznego lokaja stańczyków o przedłożonym projekcie było: »nie do przyjęcia!«

Teraz okaże się dopiero, kto jest szczerym, a kto fałszywym przyjacielem reformy wyborczej. Teraz przejdzie ta ich przyjaźń próbę ogniową. Teraz bowiem zaczną się dopiero w całej pełni intrygi i sztuczki, mające na celu utrącić, a przynajmniej skoszlawić i zapaskudzić, ile się da, reformę wyborczą, aby ją podać ludowi w możliwie najbardziej zohydzonej postaci.

Ale lud pilnie będzie baczył na ręce tym panom, którzy grają grę dla siebie bardzo niebezpieczną, bo lud zapamięta sobie fałszerzy prawa wyborczego i odpłaci im — przy wyborach.

Biskupi jęk.

A więc mamy już jaskółkę, zwiastującą wiosnę galicyjską, masową emigracyę za chlebem i swobodą. Jaskółki emigracyjne pojawiają się rok w rok, raz z tej, raz z owej przylatują strony. Towarzyszy im jęk i biadania. Więc jęczą raz obszarnicy nad chłopską manią, zwiedzania obcych krajów, to znowu biadają biskupi i księża wszelkiego autoramentu nad zatratą dusz wychodźców i »nieczystemi« pobudkami, popychającemi chłopa galicyjskiego do wędrówki za morze, względnie do »zagranicznych krajów«.

Tegoroczną jaskółką emigracyjną jest list p a s t e r s k i ks. Leona W a ł ę g i, biskupa tarnowskiego, wydany specyalnie w sprawie zarobkowej emigracyi.

Biskupi galicyjscy są bardzo gadatliwi i choć Chrystus mawiał, iż królestwo jego nie z tego jest świata, nie mogą jego »naśladowcy» oprzeć się korcącej ich nieustannie chętce zabierania głosu we wszystkiem i o wszystkiem. A niekiedy wielce pouczającymi są te biskupie listy, przeznaczone dla »maluczkich« a wydane z pobudek oczywiście najszlachetniejszych i bez wątpienia czystych. Bo chłopu tylko wolno działać z pobudek »nieczystych«.

Obszarnicy i biskupi zgodnym chórem nawołują włościaństwo do opamiętania się i zawrócenia z tej obłędnej drogi ku zatracie wieczystej wiodącej, do zaniechania pogoni za znikomemi dobrami doczesnemi, pogoni za wrażeniami i szczególnemi przygodami. Głos obszarników w tej kwestyi zbyt dobrze nam znany, jak i bezinteresowne w tej sprawie ich stanowisko.

Warto posłuchać, jakie to cenne nauki i pożyteczne informacye — jak twierdzi »Gazeta narodowa« — udziela chłopom dostojnik kościelny.

List biskupi podzielony jest systematycznie na części, z których pierwsza zatytułowana po hamletowsku: »Jechać czy nie jechać?« przestrzega przed »lekkomyślnem puszczaniem się w świat«, udziela emigrantom sporą dozę naiwnych a jałowych »rad i wskazówek«. Łzy rzęsiste a krokodyle roni następnie ks. biskup nad »brakiem polskich i katolickich kapłanów na obczyźnie« i pisze:

»Ten formalny g ł ó d polskiego kapłana chyba najbardziej dokucza naszym wychodźcom na obczyźnie i niejeden, co tutaj lekceważył sobie kapłanów, tam umie ich cenić i kochać!«

Oj, księże biskupie, mijacie się cokolwiek z prostą ścieżynką prawdy. Bo pomnijcie, że chłop galicyjski na obczyźnie grubo zarabia i z pewnością nie skąpią mu tam pociechy duchownej »polscy«, katoliccy księża, których w najzapadlejsze nawet strony przynęci *pecunia qui non olet.* A chłop nasz widzi to i czuje, bo mu obczyzna oczy otwiera na wiele ciemnych dlań dotąd stron życia społecznego. I zapewne to mogłeś mieć tylko na myśli księże biskupie, gdy pisałeś:

»Wreszcie przywożą ci wychodźcy z obczyzny najgorszą chorobę tj. zgniliznę ducha, lub nawet wprost nienawiść wobec religii«.

Jeżeli tak jest w istocie, to najmniej chyba temu winien »brak księży«. Że o tem także wiadomo autorowi listu pasterskiego, to zdaje się również nieulegać kwestyi, skoro odstrasza on chłopów od emigracyi banialukami na temat »zapominania o wierności małżeńskiej, rozluźnieniu życia rodzinnego«. Tak więc gorąco dba biskup o jedność rodziny, o jej całość i chce ją marynować w krajowym spirytusie galicyjskim, przy pomocy 15-centowych zarobków!

Najciekawszym ustępem tego nad wyraz charakterystycznego listu pasterskiego jest jego część druga, traktująca praktyczną stronę emigracyi, a zatytułowana »O wybieraniu się w drogę«. I tu znajdujemy tak kapitalne biadania nad »n i e c z y s t e m i p o b u d k a m i», które naszego chłopa skłaniają do emigracyi, że trudno się powstrzymać od zacytowania tych pikantnych kwiatuszków. Oto tak pisze ns. biskup:

»Cóż te rzesze w świat pędzi? Oto chęć zarobku, chęć grosza i nadzieja lepszej doli tu na ziemi. Mój Boże! — D l a d ó b r d o c z e s n y c h i przemijających ludzie nie cofają się przed tyloma trudnościami. — Droga daleka i pełna niewygód, odłączenie się od swoich, niepewność, ciężka praca, złe (?) obchodzenie się — wszystkie te trudy, ofiary chętnie ponosi tylu ludzi, by tylko sobie i swoim dzieciom zapewnić jaki taki dobrobyt! A czemże to s z c z ę ś c i e d o c z e s n e, czem choćby największy dostatek w p o r ó w n a n i u z e s z c z ę ś c i e m w i e c z n e m c z y l i z b a w i e n i e m? Tamte nadzieje i rachuby często zawodzą, a choćby się ziściły, to tylko n a c z a s k r ó t k i; praca na niebo nie zawiedzie nigdy — i z b a w i e n i e t r w a w i e c z n i e. A przecież zazwyczaj ci sami ludzie ani połowy tych trudów i starań nie chcą łożyć na zbawienie swej duszy — i nawet Pan Bóg w zwykłym porządku rzeczy takich wielkich ofiar od nich nie żąda — d l a c z e g o ż w i ę c n i e t a k s k w a p l i w i e t r o s z c z ą s i ę o n i e b o, j a k o g r o s z?! B i e d n i! albo zapomnieli o tem, że mają duszę, albo w i ę c e j s o b i e c e n i ą g r o s z n i ż n i e b o. Rozumieją to dobrze, że bez trudu i pracy niema chleba powszedniego, a chcieliby k r ó l e s t w o n i e b i e s k i e p o s i ą ś ć b e z ż a d n e g o w y s i ł k u i w a l k i».

Tak rzekł ks. biskup Wałęga, syn chłopski! A słowa jego są tak przejrzyste, sofisterya ich tak cudaczna, że czynią zbędnymi wszelkie komentarze. Syn chłopski szarej masie nędzarzy galicyjskich, z której sam wyszedł, wspaniałomyślnie wystawia weksel na niebo, na przyszłą szczęśliwość życia wiekuistego, polecając im wielkodusznie cierpieć nędzę i znosić krzywdy w milczeniu i pokorze.

Obszarnicy i biskupi miłują lud bezgranicznych i z c z y s t y c h niewątpliwie pobudek chcą go przykuć do — gleby. Że wszelkie jednak wysiłki, wszystkie biadania i jęki ich nic nie mogą tu zdziałać — prócz odrobiny szykan — stwierdza to sam biskup Wałęga, gdy biada, że uświadomieni na obczyźnie emigranci, po powrocie do kraju »nie mogą się oswoić ze stosunkami naszej wsi polskiej (oczywiście sielankowo-idealnymi. *Przyp. Red.*), krytykuje wszystko i radzby wszystko po swojemu przerobić i przekształcić. Nie podoba się im wójt, nie podoba ksiądz...«

W tem leży właśnie niezwykle dodatnia strona emigracyi chłopskiej i to najwięcej boli zarówno obszarników, jak i biskupów, którzy tylko z czystych pobudek emigracyi głoszą krucyatę.

Listy warszawskie.

Warszawa, 22 lutego.

Napad na „Spójnię“. — „Waleczny“ oficer. — Zabicie pomocnika zawiadowcy stacyi w Radomiu. — Z kolei. — Z teatru.

W niedzielę dnia 18 bm. odbywało się posiedzenie przedwyborcze, nowoutworzonej partyi »Spójni«. W godzinę potem, gdy przemawiał Libicki — wpadło kilkudziesięciu ludzi, domagając się głosu, żądając zawieszenia posiedzenia. Gdy odmówiono, tłumacząc się, że to jest zamknięte towarzystwo, tylko dla członków, zaczęto bójkę, która skończyła się burdą rozbójniczą — napastnicy potłukli lustra (Resursa obywatelska), żyrandole, wszystkie szyby frontowe, porozbijano krzesła, połamano poręcze schodów; gwałt, brzęk, jęki bitych, robiły wrażenie istnej rewolucyi! — Komisarz znajdujący się oficyalnie na posiedzeniu uciekł, (co się nazywa poszedł po policyę, a Zamek z wojskiem o kilkadziesiąt kroków, a cyrkuł I o paręset kroków) i po półgodzinnej awanturze, naturalnie, gdy zupełnie ucichło i z napastników ani dymu ani popiołu nie zostało, bo poranionych uwieziono dorożkami, zjawiła się pomoc i opieka wojskowa! — Otóż ślepy namacałby, kto był inspiratorem tej awantury. — Naturalnie, że z gazet wiemy to co pozwolone jest wiedzieć, ale dopiero świadkowie tam obecni, zeznają, że to była najordynarniejsza prowokacya, dokonana przez »chuliganów« pod osłoną policyi, nikt nie został aresztowany, pozwolono się rozejść napastnikom — c z e k a n o aż się rozejdą!

Strzelano kilka razy ślepymi ładunkami, bo śladu kul niema — robiono wszystko by n a d a ć p o z ó r n a p a ś c i p a r t y i, ale jednak nie wszystkie pozory zachowano. — Dyrektor Muzeum przemysłowego p. Leski, uderzony tak silnie w głowę, że oko ma nadwyrężone.

Gdy powrócono spokojnie do czynności wyborczej, zaproponowano zawieszenie posiedzenia, lecz dr Dunin głosował za dalszą czynnością, co też przeszło większością.

W Białymstoku nakazano zamknięcie wszystkich szkół po skich aż do dalszego rozporządzenia.

Dyrektorzy szkół prywatnych wyjechali do Petersburga w celu ochrony zagrożonych wykładów w języku ojczystym.

Aresztowano p. Grabskiego, za mowę w Łowiczu, skazano na 3 tygodnie kozy.

Dokonano nadzwyczaj śmiałego zaboru 4500 rs. z zarządu papierni p. Natansona; wysłano tę sumę do Jeziorny, w drodze kilku uzbrojonych ludzi, obezwładniło posłanych z ową sumą, przeliczono ją, pokwitowano z odbioru. W trakcie jazdy wyskoczyli z wagonu, zostawiając obecnych, skamieniałych z przerażenia.

Wczoraj w południe, na ulicy Mokotowskiej, waleczny bohater armii mandżurskiej oficer rosyjski, potrącony przez nieuwagę, strzelił do ucznia szkoły prywatnej i p r z e s t r z e l i ł mu ucho. Dobry los — chłopca ocalił.

W Mitawie, generał Wendt, wydał rozkaz, ażeby cała gmina odpowiadała za każde zaburzenie, jeśli przywódcy nie zostaną wykryci i oddani w ręce policyi. Nakładane są ogromne kary, a losy będą rozstrzygały ile kto ma płacić, którym ma być zabrany cały majątek lub kto ma być uwięziony.

W Radomiu, podczas odejścia pociągu, zabito pomocnika zawiadowcy stacyi, łamistrejka, który pracował przez cały strejk ostatni. Natychmiast policya zaaresztowała zawiadowcę tej stacyi.

Prezes kolei Nadwiślańskiej Iwanow wydał nadzwyczajne rozporządzenie dla wszystkich pracowników. Urlopy są dawane tylko w wypadkach szczególnych, a każdy pracujący nie przyszedłszy na służbę, zostaje natychmiast wydalony.

Obstrukcya kolejarzy drogi Ż. W. rozszerza się. W pociągach towarowych spóźnienia dochodzą do 6 godzin; zbyt gorliwe wypełnianie przepisów, pedantyczne rewidowanie wszelkich technicznych wykonań, jest poprostu objawem niezadowolenia kolejarzy, z powodu wstrżymania im gratyfikacyj noworocznych. A wzięto się bardzo energicznie ale i racyonalnie do zaprowadzenia rozmaitych oszczędności.

Prezes Kronenberg skasował całą sumę, jaką miał wyznaczoną na wydatki szczególne, przyjęć, podróży, itd., skasował również pensye dwóch radców, którzy nigdy nie zjawiali się na posiedzenia, a każdy brał po 4000 rb. (o tem nie zapominali); o połowę pozmniejszał pensye wielkim panom naczelnikom.

Zupełnie inaczej poczęto sobie w teatrach rządowych; tam ogładzają ludzi, zmniejszają pensyę nawet biorącym po kilkanaście rubli miesięcznie. Udarowano dymisyą prawie cały personal teatralny od 14 maja, a o objęciu teatru przez miasto, ani słychu. Dyrekcya korzysta tymczasem ze sztuk wypełniających kasę, to dobrze robi prezesowskiej kieszeni i administracyi.

* * *

Warszawa, 23 lutego.

Pragnienia „Klubu rosyjskiego“. — Prześladowania nauczania prywatnego. — Nowe pisma. — Ostrożnie na granicy!

Klub rosyjski w Warszawie złożył petycyę z 1000 podpisów Skałonowi, prosząc o wybudowanie teatru rosyjskiego i Domu ludowego dla Rosyan, co jest nieodbicie potrzebne dla kulturalnych spraw ludności rosyjskiej. Gubernator ogromnie sympatycznie zajął się tą sprawą, obiecał jak najprędsze uskutecznienie ich marzeń (zgnębić teatr polski, a na jego gruzach w Prywiślenii, wznieść teatr rosyjski, zupełnie wystarczający dla tutejszych mieszkańców!...)

Wstrętnej sławy Konstantinow, w nagrodę swych gromowładczych czynów, z pomocnika komisarza cyrkułu IX. został mianowany komisarzem cyrkułu IX. i słusznie — tyle ucierpiał dla swej ojczyzny, tak szczytnie i plastycznie przedstawił bohaterstwo i ludzkość narodu rosyjskiego!

Delegaci uniwersytetu warszawskiego, powróciwszy z Petersburga, ze zjazdu profesorów w sprawie reformy wszystkich wyższych uczelni, przywieźli wiadomość, że na otwarcie uniwersy-

tetu tutejszego niema co liczyć, aż do zjazdu dumy państwowej.

W Łodzi zagrożono karą 3000 rubli, lub więzieniem do 3 miesięcy za niedawno dozwolone, a dziś tak srogo wzbronione nauczanie prywatne w kompletach.

W Warszawie, w praktyce to samo się dzieje, prześladują, rozpędzają, aresztują i uczących się i nauczających, ale nie ogłaszają tego oficyalnie, wstyd im cofania się w tył i lekceważenia carskich ukazów.

Szkoła imienia Konarskiego zagrożona jest zamknięciem, jeśli jakiekolwiek pokażą się nieporządki, z powodu wprowadzenia na nowo języka wykładowego rosyjskiego. Na uwagę, że szkołom prywatnym prowadzić dozwolono naukę w ojczystym języku, odpowiedziano, że szkoły Konarskiego nie można uważać za prywatną, choć jest fundowaną z zapisu prywatnego, na tej zasadzie, że w cesarstwie są szkoły rządowe, utrzymujące się prywatnymi darami, a na odwrót, szkoły prywatne są zasilane funduszami rządowymi, jak np. szkoły średnie żeńskie w Kijowie.

Wobec zapieczętowania tylu pism w Warszawie, złożono kilkadziesiąt podań o dozwolenie wydawania nowych pism (naturalnie zielone, pomalowano na czerwono, a żółte na biało itd.), bo doprawdy żyjemy, jak przed wynalezieniem druku, czytać niema co. Wszystkie świąteczne, „Muchy“ itd., również odpoczywają, czekając zniesienia stanu wojennego. El... (Laskowski) otrzymał pozwolenie na wesoły śmiech, w „Plotce“, adwokat Dunin wydawać będzie „Naprzód“, jak długo będzie szedł naprzód ten „Naprzód“, zobaczymy; zapewne aż dotąd, dopóki nie zacznie prześladować wszelakiej wsteczności.

Jako przestroga: Granica jest bardzo strzeżona, aresztują masowo — dla przejeżdżających zaleca się ostrożność. Przesyłka „bibuły“ jest również bardzo utrudnioną, nawet w granicy Królestwa, otwierają wszelkie bagaże, kosze, paczki ręczne, jednem słowem obecny stan rzeczy jest stokroć gorszy, jak podczas rozruchów początkowych, niedopuszczano się wówczas takiego teroru, robi takie wrażenie, jakgdyby cały kraj miał być nakryty dachem więzienia. *R. W.*

Z CARATU.

Sprawa uniwersytetu warszawskiego.

Na wniosek rady uniwersytetu warszawskiego, minister oświaty onegdaj zawiadomił rektora, że uniwersytet zostaje zamknięty.

Warszawska »Reforma« pisze: »Według informacyj, zasięgniętych w zarządzie uniwersytetu warszawskiego, zamknięcie go ma charakter tymczasowy. Cały personal profesorski pozostaje na swych stanowiskach; nie będą czynne tylko laboratorya i inne oddziały pomocnicze. Obecnie rada uniwersytetu podniosła sprawę, czy należy w roku bieżącym dokonywać zwykłych egzaminów dla dentystów, akuszerek i farmaceutów. Uchwalono zasięgnąć w tej sprawie opinii wydziału lekarskiego. Według zdania niektórych członków rady, otwarcie uniwersytetu warszawskiego może nastąpić nie wcześniej, jak w jesieni, a to z tych względów, że opracowana przez zjazd profesorów ustawa uniwersytetów powinna być zatwierdzona przez Izbę państwową.

Co zaś do unarodowienia uniwersytetu, to rada nawet nie przewiduje możności podobnej zmiany«.

Obstrukcya kolejowa.

Na kolei wiedeńskiej rozpoczęła się obstrukcya..., czyli znany w Austryi bierny opór. Oficyaliści kolejowi w Sosnowcu, zaczęli wykonywać z największą ścisłością wszystkie instrukcye i pociągi przychodzą do Warszawy z kilkugodzinnem opóźnieniem. Odezwa socyalno-demokratycznego Związku kolejarzy, z dnia 20 b. m., wzywa do stosowania obstrukcyi w całej rozciągłości na kolei wiedeńskiej by w ten sposób zmusić zarząd kolei do zakończenia przewlekającej się sprawy likwidacyi kasy emerytalnej.

Admirałowie między sobą.

Wiadomo, że Rożestwienskij korzysta z każdej sposobności, aby z siebie zrzucić odpowiedzialność za klęskę swej floty i wymienia coraz innych winowajców. We własnej obronie wystąpił admirał Nebogatow, który ogłasza w „Rusi“, że nie on zawinił swoją kapitulacyą, lecz zawinili ci, którzy wysłali stare pudła dla zatuszowania swoich złodziejstw. Honor flagi nie wymagał, aby w interesie tych złodziei kilka tysięcy ludzi zginęło, dlatego wolał się poddać.

Nadzór nad szpitalami.

Wszystkie szpitale warszawskie otrzymały od rady miejskiej dobroczynności publicznej polecenie w razie przywiezienia do którego z nich o jakiejkolwiek porze w dzień, czy w nocy rannego, ażeby natychmiast zawiadamiały o tem oberpolicmajstra i zarządzającego zakładami dobroczynnymi w Warszawie w oddzielnym raporcie.

Z rady ministrów.

Uczestnik rady ministrów donosi agencyi Bathona, że rada rozpada się zupełnie. Hr. Tołstoj miał konferencyę z hr. Wittem. Minister oświecenia nie zgodził się na kompromis. Stosunki hr. Wittego z Durnowem są bezwarunkowo naprężone. Położenie ministra spraw wewnętrznych zachwiane. Utracił on kredyt w sferach wyższych, gdzie znoszono go wskutek jego własnych zapewnień, że potrafi zabezpieczyć kraj przed zaburzeniami rolnemi. Jednak na ostatniej sesyi rady państwa okazało się, że niebezpieczeństwo zaburzeń rolnych wzrasta. W końcu tygodnia sytuacya rady ministrów wyjaśni się ostatecznie.

Przeniesienie instytutu z Puław.

Przeniesienie instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa z kraju nadwiślańskiego do Rosyi środkowej jest w zasadzie postanowione. Na zapytanie ministeryum oświaty, kurator charkowskiego okręgu naukowego odpowiedział, że najodpowiedniejszem miejscem dla instytutu byłaby gub. kurska. Wobec tego sprawę przekazano do rozpoznania ziemstwu gubernialnemu w Kursku, a ziemstwo uchwaliło przyjąć propozycyę rządu, dopomódz instytutowi do nabycia potrzebnego gruntu i wzniesienia budowli, tudzież obrócić na jego potrzeby 400.000 rubli, zapisanych ziemstwu przez pułkownika Ostankowicza z przeznaczeniem na założenie szkoły wyższej w gub. kurskiej.

Statystyka przestępców politycznych.

Pisma rosyjskie podają ciekawe dane o przestępcach politycznych, osadzonych w więzieniu gubernialnem w Moskwie. Chociaż dotyczą one niewielkiej tylko liczby aresztowanych, dają jednak pewne wyobrażenie o udziale różnych profesyj w przestępstwach politycznych. Tak na ogólną liczbę 213 więźniów, jest 46 robotników, 32 pracowników kolejowych, 23 urzędników pocztowych, 21 studentów wyższych zakładów naukowych, 15 adwokatów, 11 lekarzy, 11 buchalterów i subiektów, 10 urzędników instytucyj miejskich i ziemskich, 9 inżynierów, 6 uczniów szkół średnich, 4 nauczycieli, 2 byłych marynarzy, a oprócz tego znajdują się tam pojedynczy przedstawiciele najrozmaitszych profesyj i zawodów, jak np. pop, literat, tłómacz wschodnich języków, artysta-muzyk, kupiec, fabrykant itp.

Z powyższej liczby więźniów ogromna większość staje przed sądem za przestępstwo polityczne po raz pierwszy, 17 aresztowanych — po raz drugi, 8 — po raz trzeci, 4 — po raz czwarty, 1 — po raz piąty i 1 — po raz szósty.

Sekta „Maryawitów“.

Wielkiego gwałtu narobiły w ostatnich dniach zdarzenia, jakie miały miejsce w różnych parafiach Królestwa Polskiego. Wszystkie dzienniki zaalarmowały społeczeństwo, opisując opór ludności przeciwko księżom prawowitym i sprzyjanie księżom-sekciarzom. Jakto więc u nas sekty!? Pobożny katolik z pewną pogardą wyrażał się o sekciarzach w kościele prawosławnym, uważając że kościół katolicki zbyt jest silny i jednolity, aby się mógł czegoś podobnego obawiać. A przecież zjawił się protest i w spokojnych plebaniach w Królestwie, przylegających do drewnianych wiejskich kościołów, z kazalnic rzucono obelgę na władzę duchowną, nazywając ją zepsutą i odstępczą od ducha chrześcijańskiego. Zanim ocenimy zjawisko, powtórzymy opis jego za pismami warszawskiemi. Mowa tu o Płocku:

Od pewnego czasu dochodzą nas z niektórych stron kraju wiadomości, że wśród kleru parafialnego ujawniać się zaczyna agitacya, skierowana przeciw zwierzchności kościelnej i urządzeniom, na których straży ona postawiona została.

Wielkie wrawienie sprawiło w mieście i w okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża Ludwik Rytel ze Święcińca i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głoszą herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej.

Księża ci należą do sekty „maryawitów“, w potocznem życiu nazywanych także „mankietnikami“ (nie noszą mankietów). Maryawici głoszą pomiędzy innemi, że kościół katolicki jest wielce zdemoralizowany, nie wyłączając najwyższego duchowieństwa, że trzeba kościół odrodzić i uwolnić ludzkość z pod władzy antychrysta, który już się urodził i mieć może obecnie lat $3^1/_2$ do $4^1/_2$. Maryawici utworzyli szczególniejszy kult Matki Boskiej nieustającej pomocy i adoracyi Najświętszego Sakramentu, czem fanatyzowali lud.

Księża ci byli w łączności z córką niejakiej Kozłowskiej, utrzymującej w Płocku zakład wyrobów kościelnych. Ową pannę Kozłowską uważają za świętą, „nieskalaną“; wizye jej, które w Rzymie uznane zostały za zwykłe halucynacye, uważają za nawiedzenia święte. Poza rozmaitemi praktykami religijnemi, maryawici żyją bardzo skromnie, nie jadają np. mięsa, a lud przywiązali sobie tem, że prawie nie pobierają opłat za posługi kościelne.

W niedzielę do parafii heretyckich wyjechał dziekan płocki ks. Kowalewski dla złożenia z urzędu sekciarzy, ale lud nie chciał go dopuścić do kościoła i zajął w ogóle groźną postawę.

Prócz wymienionych, podlegają jeszcze zasuspendowaniu księża: Zbirochowicz, Żebrowski, Czerwiński, Gołębiowski, a podobno w całej dyecyzyi 11.

I w całym kraju maryawici, których liczba dochodzi do 70, wypowiedzieli posłuszeństwo swoim biskupom.

Fakta w Płockiem nie są wyjątkami, i dziś można twierdzić, że sekta ma swoich zwolenników w wielu miejscowościach kraju. Miała jakoby przyczynić się do tego okoliczność, że gdy niedawno Rzym potępił sektę, a władze duchowne, idąc za jego wskazówkami, zajęły względem księży-sekciarzy stanowisko wrogie, jako karę zastosowały translokowanie odszczepieńczych kapłanów do różnych punktów kraju i tym sposobem mimowoli pomogły rozszerzeniu się sekty i w innych dyecezyach.

Prócz tego pisma warszawskie podają opis ostrych zajść w różnych miejscowościach kraju, a niektóre rozpatrują nawet stosunek sekty do stronictw rewolucyjnych, narodowych i do rządu. Te uwagi podajemy, zastrzegając się, że mogą one być zabarwione tendencyjnie: »Kurjer Warszawski« pisze:

„Maryawici“ uważają się za powołanych do walki z Antychrystem, który między innymi objawia się w książkach, pisanych przez masonów, oraz w związkach politycznych i narodowych. Toteż potępiają oni partye socyalistyczne i narodowe, bojkotują „Gazetę świąteczną“, „Zorzę“, „Ziarno“ i „Polaka“, spółki włościańskie, stowarzyszenia spożywcze itd. W niektórych gminach wyznawcy sekty zajęli wrogą postawę względem uchwał o języku polskim.

O ich stosunku do rządu znajdujemy w „Pracy polskiej“ wyjaśnienie następujące:

„Zaniepokojeni różnemi śledztwami policyjnemi, księża „Maryawici“ udali się do władz rządowych z przedstawieniem, że ich zgromadzenie nie jest niebezpieczne dla rządu, gdyż uznaje, że „wszelka władza dana jest od Boga, a działalność jego zmierza jedynie do rozwoju pobożności“. Władze zgodziły się z tem oświadczeniem, dały „Maryawitom“ pewną swobodę ruchów, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce bez paszportów, możność urządzania zebrań, wieców, odprawiania misyi wśród ludu itp. Było to nawet przytoczone, jako argument z ambony, że „rząd uważa innych księży za złodziejów, wymagających dozoru, a ich tj. „Maryawitów“, za godnych korzystania z wolności“.

Z powyżej przytoczonych głównych zasad, głoszonych przez sekciarzy jedno możemy wywnioskować, że jest to jeszcze bardzo mglisty, nieokreślony ruch, raczej może odruch ludności, skierowany przeciwko istniejącym stosunkom kościelnym.

Nie zadziwi nas to jednak i nie skłoni do przedwczesnego osądzenia tego ruchu, jeśli zwrócimy się po wskazówkę do historyi podobnych ruchów. Ruchy podobne zawsze miały nieokreślony kierunek z początku, zawsze błądziły wśród wikłaniny mistyczno-przesądnej, zanim wkroczyły na jawną drogę protestu religijno-socyalnego. Ruchy te bowiem zawsze miały socyalne podłoże były zwiastunami społecznego zbudzenia się mas. Protest na tle religijnem, skierowany tylko przeciw władzy duchownej zwykle zakreślał z czasem szersze kręgi, zabarwiał się ekonomicznie i zwracał się jawnie przeciwko władzy państwowej. To zwykły bieg podobnych ruchów, że przypomnimy tylko ruch »bogumiłów« wśród południowych Słowian.

Dlatego widzimy w historyi, że zawsze z początku władza państwowa obojętnie względem podobnych ruchów się zachowuje a później dopiero zwraca się z całą energią przeciwko nim.

Nie chcemy bynajmniej przeceniać ani idealizować zjawiska, jakiem jest sekta »Maryawitów«, lecz przypuszczać można, że jest ono również »zwiastunem« i że pójdzie w swym rozwoju wskazanymi przez dzieje torami.

S. Kazimierczyk.

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 23 lutego.

Ostatni dzień rozprawy.

Rozprawa piątkowa zaczęła się od resume przewodniczącego. Pan Przyłuski, korzystając z władzy, jaką mu daje godność przewodniczącego, uregulował sobie tak rozkład posiedzeń, że mowy obrońców ukończyły się w czwartek wieczór, zaś resume wypadło na piątek cano, aby, jak sam powiedział, przysięgli mieli czas ochłonąć z frazesów obrońców. Resume p. Przyłuskiego było arcydziełem logiki, ale nie logiki objektywnej, lecz logiki rabulistycznej, prokuratorskiej. Mowa przewodniczącego była bardziej nieprzychylną dla oskarżonych, niż mowa prokuratora. Wszystko, co przemawiało przeciw oskarżonym, podkreślił p. Przyłuski w ostentacyjny sposób, natomiast momenty przemawiające za oskarżonymi, pominął milczeniem, albo wspomniał w sposób osłabiający ich znaczenie. Czy można nazwać stanowisko przewodniczącego objektywnem, jeżeli ostrzega przysięgłych, aby nie dali się powodować „frazesami obrońców, którzy należą do tej samej partyi co oskarżeni“, — albo, aby nie zważali na to, że „stryjscy sędziowie przysięgli bratali się z oskarżonymi przed werdyktem“. Pan Przyłuski zapomniał o tem, że jest przewodniczącym a nie prokuratorem.

.Pod wrażeniem resume udali się przysięgli na naradę o godzinie 10. Po pół godzinie przesłali przysięgli przewodniczącemu pisemny wniosek, domagający się zarządzenia wizyi lokalnej w Borysławiu. Wobec tego żądania otworzył przewodniczący ponownie posiedzenie i otwiera dyskusyę nad wnioskiem przysięgłych. Wprzód jednak prosi przewodniczącego ławy, aby uzasadnił bliżej wniosek ławy, a mianowicie by podał, które szczegóły wizyi są przysięgłym niejasne.

Dr Wartenberg, przewodniczący ławy uzasadnia wniosek tem, że mapy, przedłożone na rozprawie, są niedokładne i nie dają pojęcia o rozkładzie szybów. Konkretnych szczegółów podać nie może, gdyż o nich nie mówiono.

Prokurator stawia wniosek, aby trybunał wezwał przysięgłych do skonkretyzowania swoich wątpliwości.

Dr. Lieberman sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, ponieważ przysięgli nie są zobowiązani do uzasadniania swoich sądów.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku prokuratora, skutkiem czego tenże zgłasza zażalenie nieważności.

Następuje dyskusya nad meritum wniosku przysięgłych.

Dr Lieberman przemawia za wnioskiem przysięgłych i prosi trybunał o przychylenie się do niego.

Prokurator zgadza się również na wizyę lokalną.

Trybunał uchwala po naradzie odrzucić wniosek przysięgłych ze względu na to, że dawna konfiguracya szybów uległa dziś radykalnym zmianom, tak, że niema prawdopodobieństwa, by można było przez wizyę lokalną wyświetlić sprawę.

Prokurator zgłasza od tej uchwały zażalenie nieważności.

Przysięgli udają się o godzinie 11 ponownie na naradę. W czasie narady żądają od przewodniczącego wyjaśnienia co do stylizacyi jednego pytania. Przewodniczący udzielił wyjaśnienia w obecności obrońcy dra Liebermana.

Po długiem czekaniu opuścili nareszcie przysięgli o godz. 3 salę, gdzie obradowali. Wśród ogromnego napięcia przeczytał przewodniczący ławy, dr Wartenberg, werdykt uwalniający, który podaliśmy wczoraj.

Wprowadzono oskarżonych i odczytano im powtórnie werdykt, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Prokurator wstaje i zgłasza co do czterech pierwszych uwolnionych zażalenie nieważności.

Przewodniczący zarządza wobec tego uwolnienie Chomyczowej, resztę zaś uwolnionych każe odprowadzić do więzienia.

Chomyczowa wybucha spazmatycznym płaczem. Chomycz, Szeligowski, Górny, Kandefer patrzą ponuro przed siebie.

Prokurator postawił na swojem. Jeszcze parę miesięcy cierpienia i tortur...

Przegląd polityczny.

Stan konferencyi marokkańskiej. — Nieporozumienia w łonie rządu angielskiego. — Porozumienie rosyjsko-angielskie.

Wszystkie organy opinii publicznej w Niemczech i Francyi wyrażają zgodnie, ze jest bardzo mała nadzieja, aby przyszło do porozumienia. Organa zaś państw mniej interesowanych, przedewszystkiem Anglii i Włoch, stwierdzają, że Francya posunęła się w ustępstwach do ostatecznych granic, a dalsze cofanie się byłoby dla niej równorzędnem z zupełną klęską. Francya musi liczyć się z opinią swoich poddanych angierskich, którzy klęskę Francyi uważaliby za oznakę jej słabości i podnieśliby przygasłe tylko pragnienie wyswobodzenia się. Konferują doszła do tego punktu, że obrady właściwie zostały zawieszone. Pp. Revoil i Radowitz posyłają sobie noty dyplomatyczne, konferencya na osobności, a delegaci reszty państw tymczasem zabawiają się w sali restauracyjnej małego miasteczka hiszpańskiego. Główne punkta sporne: sprawy policyjne i bankowe natrafiają na opór Niemiec, który żadnemi okolicznościami zewnętrznemi nie jest usprawiedliwiony. Jedynym pocieszającym momentem wobec arogancyi niemieckiej jest fakt, że wszystkie znaczniejsze państwa, a więc Anglia, Włochy, Hiszpania, Rosya stają po stronie szłusznych żądań Francyi, co jedynie może ostudzić zapały niemieckie. W każdym razie należy być przygotowanym na dłuższe konferowanie dyplomacyi, która w imieniu swojej reputacyi nie zechce dać ludom Europy smutnego widowiska że o jakiegoś kacyka afrykańskiego może przyjść do ciężkich zawikłań.

W łonie naszego rządu augielskiego wybuchł spór w sprawie sprowadzenia Chińczyków do kopalń w południowej Afryce. Wiadomo, że poprzedni rząd Balfoura pozwolił właścicielom kopalń złota i dyamentów na sprowadzenie kilkunastu tysięcy kulisów chińskich, którzy jako tani robotnicy mieli zastąpić leniwych krajowców oraz drogo płatnych robotników europejskich. Obecny rząd zgodny jest co do tego, że taki handel nie bardzo oddalony jest od niewolnictwa i zawiesił odnośny bill. Rozchodzi się o to, że niektórzy ministrowie żądają odesłania sprowadzonych już Chińczyków, niektórzy zaś są za ich zatrzymaniem. I jednym i drugim rozchodzi się o względy popularności, gdyż potężna klika południowo-afrykańskich wyzyskiwaczy podniosła ogromny krzyk z powodu tego zarządzenia rządu, lamentując, że rząd „ogranicza wolność kapitału“. Rozumie się, że spór ten do katastrofy nie doprowadzi, w każdym razie charakterystycznym jest on dla stosunków angielskich, gdzie zrozumienie dla interesów robotniczych jeszcze zupełnie nie wygasło.

Wobec nieuniknionego prawie starcia między Anglią i Niemcami zasługuje na uwagę zachowanie się rządu rosyjskiego. Rząd angielski, zawarłszy przymierze, a może tylko zbliżenie się z Fracyą, porzucił starą zasadę, „splendid isolation" i szuka sprzymierzeńców dalszych. Najstosowniejszym sojusznikiem wydaje mu się Rosya, odkąd przestała być groźną w Azyi, a zachowała dość sił dla szachowania Niemiec od wschodu. Rząd rosyjski przez półurzędowe „Słowo" daje do zrozumienia, że nie miałby nic przeciw takiemu uzupełnieniu dwuprzymierza trzecim wspólnikiem i to o takiej wartości, jak Anglia. „Słowo" zaznacza, że Niemcy rozmyślnie wpędziły Rosyę w awanturę japońską, aby ustalić dwuprzymierze i mieć wolną rękę do zgniecenia Francyi; Anglia zaś, która na kontynencie europejskim, nie ma żadnych przeciwieństw z Rosyą, ma właśnie największy interes w położeniu tamy ekspanzyi niemieckiej, interes identyczny z potrzebami Rosyi. Dlatego radzi „Słowo", aby Rosya na razie zaniechała myśli o odbudowaniu rychłem swojej floty, a pomyślała raczej o lepszem uzbrojeniu swojej granicy zachodniej. Znamienny ten głos odsłania jaskrawo nieszczególne położenie Niemiec. Zagalopowały się w awanturę marokkańską, mniemając, że z samą Francyą mają do czynienia, a tymczasem okazuje się, że za Francyą stają istniejące i tworzące się grupy, wobec których potęga Niemiec jest nieznaczna.

Kongres angielskiej partyi robotniczej. W ostatnich dniach (od 15 do 17 b. m.) odbywał się w Londynie szósty kongres angielskiej partyi robotniczej, na którym 350 delegatów reprezentowało 946.000 zorganizowanych robotników. Głównymi tematami obrad były: stosunek robotników do istniejących dwóch stronnictw burżuazyjnych (liberałów i konserwatystów), stosunek do socyalizmu, reforma wyborcza i prasa. Co do pierwszego punktu skonstatowali główni mowcy (posłowie Shackleton, Henderson, Keir Hardie, Macdonald itd.), że robotnicy nie mogą się łączyć z żadną z tych partyj. Wywodzili oni, że niegodnem jest polityki robotniczej popierać np. liberałów w sprawach ogólno-państwowych, a równocześnie toczyć z nimi walkę o płace robotnicze. Mowcy wyrażali przekonanie, że — chociaż robotnicy angielscy w części nie są jeszcze dojrzali do pojmowania prawdziwego socyalizmu — to jednak mają na tyle poczucia klasowego, że nie dadzą użyć się żadnej partyi burżuazyjnej za sojusznika.

W sprawie reformy wyborczej uchwalono żądać powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet w przeciwieństwie do obecnego, związanego z cenzusem (posiadłość albo czynsz roczny 200 K).

W sprawie prasy partyjnej postanowiono przystąpić do zbierania funduszów na własny dziennik, co w Anglii połączone jest z ogromnymi kosztami.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa religii w szkole. Ostatecznie uchwalono 870.000 głosami przeciw 76.000, że nauka religii ma być ze szkoły usunięta i że przy każdej szkole ma istnieć zakład dający uczniom żywność z funduszów publicznych.

Znaczną część delegatów stanowili robotnicy przybyli prosto od warsztatów: stolarze, gazownicy, tkacze, pomocnicy kanałowi, górnicy itd.

MAŁY FELIETON.

Krąg karyery.

(Bajka).

…nemi —
Choćbyś chadzał drogami na ziemi:
Karyery droga jest … obraca.
W kółko tam człek wraca,
Po niej wyszedł — oczywista! —
…ziemia jest kulista.

Był w Wiedniu baron, koncepista
W ministeryalnem biurze.
Chodził w czapce z bączkiem i w mundurze.
Dziwnego nic niema w tem wcale.
Ale
Wnet jak trąba zabrzmiała reklama:
„Czyż ten mąż pierwszorzędny
W ministerstwie ma wycierać kurze,
Kiedy jest w kraju niezbędny?
Ratuj przemysł krajowy,
Mężu opatrznościowy!
Opatrzność zsyła cię sama!"

Więc do kraju baron jedzie
Na tryumfalnym rydwanie
Z famą-reklamą na przodzie,
W kraju urządza wiece,
I tym podobne hece:
Przemysłu ratowanie.
Lecz zaledwie parę lat minęło, —
Dopiero zaczęte dzieło
Jeszcze Galicya nie cała
Uprzemysłowiona
Przez pana barona, —
A już znowu reklama rozbrzmiała:
„Skandal! Ten mąż pierwszorzędny
Marnuje się w Związku fabrycznym,
Kiedy jest w Wiedniu niezbędny,
W świecie politycznym,
W parlamencie!
Co tam przemysłu dźwignięcie!
Przemysł z pewnością nie skona
I bez barona,
Którego zadaniem wzniosłem
Jest: zostać posłem!"

Więc pan baron się znowu wybiera
Do Wiednia: szuka mandatu zawzięcie,
Chce być w parlamencie.

W kółko biegnie karyera
I za parę lat pewnikiem
Znów się rozlegnie reklama
Taka sama:
„Po co ten mąż pierwszorzędny
W parlamencie słomę młóci,
Gdy jest w ministerstwie niezbędny?
Będzie tęgim urzędnikiem,
Na urzędnika stworzony,
Nieoceniony!
Cóż on ma począć z mandatem?
Niech go rzuci!"

Więc do ministerstwa baron wróci —
Jednak — rzeczą oczywistą,
Że już nie koncepistą,
Ale — hofratem...

Jowialski.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Afisze —·40. Sandauer za marki 5·98. Malinowski za marki 5·76. Z. —·40. Blaugrund 1·—. Szewczyk, Hruszów — 48.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Zebrane u Naftuły we Lwowie przy obiedzie 2·40 i 10 fenigów. Reszta z merandum od M. z Nowego Sącza 7·—. Zamiast urządzenia kolacyi z tytułu awansu imieniem kolejarzy z Czortkowa M. N. 4·88. U Julka na weselu 2·—. Wolni 2·04. Przyjmujący w drukarni Teodorczuka 5·60, Narodow[illegible] Uniwersyteckiej 11·88. Poprzednio wyk[illegible] Razem 7791 K 43 h.

KRONIKA.

Prowokatorzy. Znamy działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej" pozostającego na usługach i w rękach narodowej demokracyi. Kulturalna, oświatowa praca, walka z analfabetyzmem przerodziła się w szerzenie najwstrętniejszej reakcyi, klerykalizmu i ogłupiania ludu.

Prym w tej kreciej robocie prowadzi, jak zawsze, tarnopolskie Koło Tow. "Szkoły ludowej". O zupełnem zwyrodnieniu instytucyi u jednostek narodowo - demokratycznych świadczy jaskrawie fakt podany w „Przeglądzie", a podpisany przez p. Tadeusza Lewickiego.

„Oto Koło tarnopolskie Tow. „Szkoły ludowej" wydało broszurkę agitacyjną przeciw powszechnemu prawu głosowania i w tej broszurze napada na ruskie duchowieństwo, zarzucając temuż agitacyę, buntowanie i ewentualne święcenie noży. Broszurka ta ma kursować w powiatach tarnopolskim, trembowelskim, skałackim i innych. Duchowieństwo ruskie w tych powiatach na kongregacyach dekanalnych uchwaliło wnieść z powodu tego ustępu o święceniu noży memoryał do namiestnika i prezydenta wyższego sądu krajowego, oraz do wszystkich biskupów w Galicyi".

Niewiadomo, o ile prawdziwe są powyższe informacye, nie ulega jednak wątpliwości, że brzmią one niezwykle prawdopodobnie. Prowokatorska działalność obskurnych wszechlajdaków galicyjskich i jej smutne rezultaty w Tarnawicy leśnej, zbyt świeżo tkwią jeszcze w pamięci, tak, że żadne łotrowstwo narodowo-demokratyczne, choćby najbrudniejsze, dla nikogo już nie będzie niespodzianką.

Ubolewać tylko należy, że losy instytucyi oświatowej zaprzepaszczono w brudnych łapach rozmaitych Zamorskich, Srokowskich i tym podobnych tarnopolskich karyerowiczów z pod ciemnej gwiazdy.

O zakład dla obłąkanych w Galicyi zachodniej. Czytamy w „Przeglądzie lekarskim": Ankieta w sprawie zakładu dla obłąkanych w Galicyi zachodniej, złożona z członka wydziału krajowego posła Onyszkiewicza, protomedyka radcy dworu dra Merunowicza, dyrektora zakładu kulparkowskiego dra Kohlbergera, profesorów dra Halbana, Piltza, Żuławskiego, dalej dra Świątkowskiego, radcy budownictwa inż. Brauneisa, profesora politechniki Lewińskiego i architekty wydziału krajowego inż. Kamienobrodzkiego, uznała, jak donosiliśmy, za pożądane wysłanie komisyi techniczno-lekarskiej celem zwiedzenia podobnych zakładów w zachodniej Europie. Komisya, do której wydział krajowy powołał dyrektora dra Kohlbergera, prof. Halbana i inż. Klimczaka, wyjechała przed dwoma tygodniami za granicę. Uznając zupełnie zawodową kompetencyę członków komisyi, niepodobna jednak nie wyrazić zdziwienia i żalu, że wśród wysłanników wydziału krajowego niema ani jednego przedstawiciela psychiatrów krakowskich. Wszak sprawa zachodnio-galicyjskiego zakładu dla obłąkanych ma, jak to i sam wydział krajowy dotąd uznawać się zdawał, dla krakowskiego wydziału lekarskiego i dla miasta Krakowa znaczenie pierwszorzędne, stąd też w każdym okresie tej sprawy z natury rzeczy należy się głos przedstawicielowi zachodniej części kraju w tej samej przynajmniej mierze, jak innym powołanym czynnikom. O pominięcie przedstawiciela zachodniej Galicyi, której ludność z przyszłego zakładu ma korzystać, upomnieć się powinni w pierwszym rzędzie posłowie tej części kraju, gdyż obecne postępienie wydziału krajowego mogłoby stać się niebezpiecznym precedensem na przyszłość. Mamy nadzieję, że wydział krajowy w dalszej akcyi w najszerszej mierze uwzględni udział przedstawicieli zachodniej części kraju, miasta Krakowa i wszechnicy Jagiellońskiej, który jedynie dać może rękojmię ściśle przedmiotowego traktowania sprawy drugiego zakładu dla obłąkanych w Galicyi i ukończenia jej w sposób równomiernie dla całego kraju korzystny.

Koncert ludowy zapowiedziany w sali „Sokoła" na dzień 25 b. m. z powodów od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero dnia 4 marca. Bilety nabywać można w sklepie W. P. Fenza. Krzesło w pierwszych rzędach 2 K, w dalszych rzędach 1 K, wstęp 50 h.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 25 b. m. Odegrane zostaną: "Chrapanie z rozkazu", komedya w 1 akcie; „Chłop u doktora", monolog; „Czuła struna". operetka w 1 akcie. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór. Wstęp 50 hal.

„Prawa ludu" nr. 8 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Chamska deputacya, Straszydło ruskie. Sprytne intrygi wrogów reformy wyborczej. Rada państwa. Lud za reformą wyborczą. Rewolucya w caracie. Związek robotników rolnych na Węgrzech. O komasacyi gruntów rolnych. Zapusty w r. 1846. Listy z kraju (Jaworzno, Słocina, Tarnopol, Sąsiadowice, Zbaraż, Nowy Targ, Filadelfia). Kronika zagraniczna (Węgry, Niemcy, Francya, Konferencya marokańska, Grecya, Chiny, Ameryka, Afryka). Z różnych stron. Odpowiedzi redakcyi. Z targów zbożowych.

Prenumerata kwartalna tygodnika „Prawo Ludu" kosztuje 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska L. 29.

Zmiany w krakowskiej akademii sztuk pięknych. W miejsce prof. Cynka, który przeszedł w stan spoczynku, objął prof. Józef Pankiewicz z Paryża katedrę malarstwa. Sekretarzem akademii w miejsce p. Gorzkowskiego, mianowany został p. Adam Cybulski, znany krytyk artystyczny.

OO. Misyonarzom do rozwagi. W kościele Misyonarzy przy ul. Łobzowskiej urządzili księżulkowie rekolekcye dla kobiet. Donoszą nam, że klecha Sokołowski przez cały czas rekolekcyj uprawia z ambony wygodną politykę, piorunując jak zwykle na socyalistów, bezbożników, żydów itp.

Zamiast mówić o rzeczach wiary, wykłada zgromadzonym kobietom o reformie wyborczej. Reforma, jego zdaniem, jeśli zostanie wprowadzoną, doprowadzi w kraju do zniszczenia religii, rozdziału kościoła od państwa, jak we Francyi i do innych zbrodni. Żeby więc udaremnić projekt reformy, zdobył się rozgorączkowany klecha na oryginalny pomysł: wzywa kobiety, aby przychodziły do zakrystyi i podpisywały petycye przeciw reformie wyborczej, a która z kobiet pisać nie umie, to ją grzeczny księżulek Sokołowski wyręczy.

Musimy napiętnować to postępowanie rozagitowanego klechy, który pod pokrywką rekolekcyj uprawia klerykalną i krecią robotę. Braciom misyonarzom do rozwagi i rady, aby wartościowe petycye złożyli w swem archiwum klasztornem, jako dowód głupoty i obłudy klerykalnej — bo przecie szkoda tak cennych manuskryptów posyłać bar. Gautschowi.

Klerykali między sobą. W sprawie zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, znajdującego się pod kierunkiem ojców Salezyanów, wydał prowincyał tegoż zakonu ks. Em. Manassero ogromny list otwarty, wydobywający na światło dzienne ciekawe szczegóły z życia wewnętrznego zakonu, oraz odsłaniający wcale niechrześcijańskie, z miłością bliźniego nic wspólnego nie mające, waśnie i nieporozumienia, między „duchownemi" o wcale „nieduchowne" cele.

Ks. Markiewicz w piśmie swojem „Powściągliwość i praca" pozwolił wydrukować artykuł, pochodzący od p. K. Prószyńskiego, b. dyrektora zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, który zarzuca i udowadnia Salezyanom, że „zaprowadzili w życiu zakonnem rozmaite wygody i zawarowali je odpowiedniemi uchwałami kapitularnemi, a przez to zdeprawowali regułę i zwyrodnieli".

Na to ks. Manassero odpowiada przytoczeniem listu ks. Markiewicza, który zachęca młodego adepta do wstąpienia w szeregi Salezyańskie takimi argumentami: „Życie zakonne jest u nas w całej sile. Mamy pomiędzy sobą wielu św. Alojzych, Stanisławów Kostków i św. kapłanów i cuda są na porządku dziennym. Surowości zewnętrznych u nas niema, ani pasków, ani dyscyplin, ani postów nadzwyczajnych, owszem nieraz w poście wielkim nawet jadamy we środy mięso za dyspensą. Wino przy obiedzie i przy wieczerzy jest zawsze".

Opowiada dalej ks. prowincyał, że błędnem jest mniemanie, jakoby „Salezyanie powinni się przedewszystkiem żywić na wzór włościan tej okolicy, w której mieszkają", ponieważ sam Pius IX. powiedział do założyciela ks. Bosko: „Zgromadzenie wasze powinno być takie, iżby przemknąć się mogło przez liczne zawady... Macie żyć wśród świata, ale niepoznani przez świat". W tym celu nadano nawet różnym funkcyonaryuszom nazwy inspektorów, dyrektorów, prefektów, miasto dawnych prowincyałów, gwardyanów, „aby niechęć i wstręt, jaki do zakonów i habitów rozbudziły obozy akatolickie, nie wzbraniały Salezyanom przystępu do wszystkich warstw społecznych".

Dowiadujemy się także, że zakład w Miejscu Piastowem miał obejmować prócz sekcyi rzemieślniczej, klasy niższego i wyższego gimnazyum, filozofię i teologię i... pewien rodzaj nowicyatu dla „sióstr". O zakład ten, jak widzimy z otwartego listu, toczy się nie przebierająca w środkach walka, co do której ciekawe szczegóły zawiera jeszcze jeden list, przytoczony przez ks. Manassero, formułujący pięć zarzutów, skierowanych przeciw ks. Markiewiczowi za niespełnienie pięciu przesłanych mu przez władzę nakazów, odnoszących się do organizacyi zakładu. Najcharakterystyczniejsze z nich są: że ks. Markiewicz nie chce puszczać chłopców, którzy chcą wracać do swych domów, lecz ich gwałtem zatrzymuje, obiecując im przyszłość wysłaną różami i tryumfami; że ks. Markiewicz chce zmusić znajdujące się tam kobiety do ślubów ubóstwa, posłuszeństwa, czystości itd.

Czy nakaz, że „kobiety mają mieć mieszkanie odosobnione i ogrodzone, ażeby uniemożliwić wszelką styczność z osobami płci drugiej", został przez ks. Markiewicza spełniony — list przemilcza. Odsłania on jednak dość ciekawych, a nawet powiedzmy szczerze, niepokojących szczegółów, zwłaszcza dla tych, którzy umieją czytać między wierszami...

Chłopska krzywda. Z Lubienia (pow. Myślenice) piszą nam: Już od dłuższego czasu wnosimy ustawiczne prośby do namiestnictwa i wydziału krajowego o uregulowanie i otamowanie rzeki Raby, a nie otrzymujemy żadnych odpowiedzi. Tamy, jakie zbudowano na Rabie przed sześciomа laty woda zniszczyła i wymyliła tak, że ciągle następują wylewy na okoliczne pola i domy. W ciągu ostatnich lat woda porozrywała i zabrała nam kilka mórg gruntu, niszcząc i zabierając nowe. Ponieważ rzeka przechodzi przez środek wsi, wskutek tego drogi są zniszczone, domy narażone na ciągłe zniszczenie i zalanie, dalej niemożliwą jest wprost rzeczą dostać się do kościoła, szkoły, cmentarza i miasteczka tuż po drugiej stronie położonych. Gdy n. p. trzeba umarłego pochować, to musi się zwłoki eksportować naokoło przez inne wsi górami, bo prosto dostać się nie można na cmentarz. Zdarzają się wskutek tego takie wypadki, że nieraz zwłoki muszą pozostawać w domu przez 7 do 10 dni, dzieci do szkoły nie chodzą itp.

Na wszelkie prośby i zażalenia niema żadnej odpowiedzi. Wprawdzie wydział krajowy odpowiedział raz, że dopiero na wyjaśnienie wydziału powiatowego można będzie coś zrobić. Wówczas wydział powiatowy z Myślenic wysłał inżyniera Sinkę w celu urządzenia wizyi lokalnej. Ale panu temu nie zależało widocznie wiele na tem, zagroził chłopom, że jeśli który na swojem polu zalanem wodą wbije pal bez porozumienia się z komisyą (p. Sinkiem) dostanie 3 miesiące aresztu, zresztą wszelkie petycye i prośby im nie pomogą. Lepiej zrobią, gdy udadzą się do posła Daszyńskiego, on jest „morowy"... to zrobi to — powiedział z przekąsem.

Sprawa powyższa ciągnie się już od lat kilku. Wydziałowi krajowemu nie chce się porządnie nią zająć, zwłoczy ustawicznie, a na domagania się poszkodowanych odpowiada milczeniem lub urządzaniem typowych nic nie mówiących wizyj lokalnych przez p. Sinków.

Również interpelowanie posła dra Opydę, pozostało bezskuteczne, bo co to zresztą może obchodzić p. Opydę lub wydział powiatowy, że tam chłopom Raba zabiera grunta, zalewa domy, niszczy dobytek, co to ich może obchodzić, że trupy gniją w chłopskich chatach, bo nie można ich dostać do cmentarza...

306 rocznicę śmierci Giordano Bruna, spalonego na stosie przez kościół, obchodził uroczyście 17 b. m. proletaryat włoski. Podczas gdy

oficyalne Włochy zginają coraz bardziej kark przed Watykanem — proletaryat uczcił rocznicę śmierci wielkiego myśliciela wspaniałą demonstracyą, w której wzięła udział partya socyalistyczna, studenci i anarchiści z rozwiniętymi czarnymi sztandarami. O godzinie 3 uszeregował się olbrzymi pochód i podążył ulicami na plac Campo di Fiori, gdzie wznosi się pomnik wielkiego myśliciela z Noli. Z pod pomnika przemówił tow. Podrecca, następnie tłum podążył przed gmach francuskiego poselstwa, wzniósł okrzyki na cześć republiki, walczącej z klerykalizmem. Skonsygnowane w całym Rzymie wojsko i policya okazały się niepotrzebne, gdyż demonstranci rozeszli się spokojnie.

Królowie kapitału. Dotychczas za najbogatszego człowieka na świecie uchodził John D. Rockefeller; tymczasem jak podaje „New-Yorker-World“ — Alfred Beit, właściciel kopalni złota i dyamentów w południowej Afryce posiada więcej kapitału od Rockefellera. Majątek jego wynosi 20 miliardów marek, roczny dochód jego szacują na 105 milionów marek — to mniej więcej równa się dobremu zarobkowi rocznemu 105 tysięcy robotników. Wydajność „pracy“ jednego pana Beita ma się równać wydajności pracy 100 tysięcy robotników.

Bicz na robotników za grosz robotniczy. W francuskiej radzie ministeryalnej wniósł minister wojny Etienne projekt utworzenia korpusu żandarmeryi. Nowa ta armia, mająca służyć do rozbijania strejków, będzie potrzebowała na swe utrzymanie 1,800.000 franków — z czasem podniesie się do 3,300.000 — nie wliczając pensyj.

Proletaryat roboczy będzie musiał w przyszłości płacić rocznie trzy miliony, aby burżuazya mogła go lepiej gnębić i uciskać, gdy się lud odważy stanąć do walki o swoje prawa.

W sprawie nowej koncesyi na aptekę na Piasku w Krakowie. „Kronika farmaceutyczna“, organ galicyjskiego Towarzystwa farmaceutów „Unitas“, podaje pod powyższym tytułem w numerze 2 (z 15 bm.) historyę nadania koncesyi, która — zdaniem „Kroniki“ — mocno trąci protekcyą.

„Podanie o otwarcie apteki na Piasku — czytamy w „Kronice farmaceutycznej“ — wniosło Gal. Tow. farm. „Unitas“ dnia 23 listopada r. 1896. Do dnia 20 stycznia 1900 roku błąkało się ono po biurach magistratu, w którym to dniu na pełnej radzie miejskiej doczekało się odmownego załatwienia, mimo, że znaczny rozwój miasta Krakowa aż nadto uzasadnia potrzebę otwarcia nie jednej, ale kilku aptek. Na odmowne załatwienie wpłynęli aptekarze krakowscy, którzy o to usilnie się starali w kołach radnych miasta. Na tem samem posiedzeniu pozwolono jednak Konwentowi Braci Miłosierdzia „z ważnych względów humanitarnych“ na otwarcie publicznej apteki na Kazimierzu, mimo, że o kilkadziesiąt kroków od Konwentu istnieje publiczna apteka.

Kierując się więc „ważnymi względami humanitarnymi“ Świetna Rada miasta Krakowa wydziera dobrze zasłużony kawałek chleba jakiemuś starszemu wiekiem i pracą steranemu farmaceucie i ofiarowuje go z pewnością niegłodnym mnichom. Byłoby rzeczą zbyteczną rozwodzić się nad tem postępowaniem, fakt mówi przecież sam za siebie. Idźmy jednak dalej. Towarzystwo wniosło naturalnie rekurs do Namiestnictwa, który miał ten efekt, że w zasadzie uznano potrzebę apteki na Piasku, ze względu jednak na nagromadzenie się ośmiu aptek w śródmieściu, zarządziło Namiestnistwo, by jeden z aptekarzy w Rynku przeniósł swą aptekę na wyż wspomnianą dzielnicę i dopiero wówczas polecono Magistratowi rozpisać konkurs, gdyby się żaden z nich na to nie zgodził. Termin do przeniesienia apteki wyznaczono roczny, który potem, staraniem aptekarzy przedłużono do lat dwóch.

Ponieważ Towarzystwo uznało za bezprawie, by przez przenoszenie aptek już istniejących, zapobiegano tworzeniu aptek nowych i wniosło przeciw temu orzeczeniu Namiestnictwa rekurs do Ministeryum, sprawa przeciągnęła się o lat trzy, a więc do roku 1903. Nim Namiestnictwo namyśliło się i poleciło Magistratowi rozpisać konkurs, upłynął 1 rok. Dnia 20 stycznia 1905 roku gremium wręczyło Magistratowi podania kandydatów wraz z ułożonem ternem, a dopiero 30 stycznia 1906 JW. Pan Dr. Leo, prezydent miasta, rozstrzygnął konkurs, a rozstrzygnął go tak, że cały zawód zatrząsł się z oburzenia“.

Gremium aptekarskie przedłożyło magistratowi następujące terno: na pierwszem miejscu magister Alfred Weiss (30 lat pracy zawodowej), na drugiem miejscu mag. Jan Mieszkowski (32 lat), na trzeciem mag. Władysław Figler (24 lat). Mimo że p. Mieszkowski miał najwięcej lat pracy zawodowej, nadał p. dr Leo koncesyę p. Weissowi, mimo że ten miał rzekomo 30, a w rzeczywistości tylko 24 lat, gdyż przez 6 lat był dzierżawcą dóbr w Królestwie. Nadano więc koncesyę kandydatowi z mniejsza o 8 lat pracą zawodową! To podejrzane.

Zgromadzenie centralnego Związku przemysłowego odbędzie się dziś o godzinie 3 w sali Kopernika w Collegium Novum.

Morderczyni męża. Strasznego morderstwa na swoim mężu dopuściła się onegdaj włościanka w Smichowie pod Tarnowem. Radoniowa od dłuższego czasu objawiała obłęd umysłowy. Mąż wywiózł ją do Krakowa, chcąc ją umieścić w zakładzie umysłowo chorych, lecz starania jego pozostały bezskuteczne. Postanowił przeto umieścić żonę w Kulparkowie i w tym celu poczynił starania w starostwie tarnowskiem. Tymczasem Radoniowa, obawiając się powtórego wywiezienia, ukryła przed mężem siekierę i w nocy z dnia 20 na 21 w okrutny sposób zamordowała nią swego męża, zadając mu liczne rany w głowę i szyję. Na miejsce zbrodni przybyła z Tarnowa komisya sądowo-lekarska. Sprawczynię mordu uwięziono i poddano obserwacyi lekarkiej.

Witte i Gapon. W dalszych swych rewelacyach o rzekomem przekupieniu Gapona pisze „Ruś“: „Prawdziwość oskarżenia dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości. Gapona i jego najbliższych przyjaciół wykreśla to z ruchu wolnościowego; chwasty z pola precz. Rola prowokatora i złodzieja — to śmierć obywatelska! Lecz pozostaje jeszcze jedna strona — to jest rząd. Jeżeli Judasz sprzedał za trzydzieści srebrników, teraz cena za zdradę podniosła się do 30.000 rubli, a same kupno i sprzedaż odbyły się zręczniej i z większym efektem. Generał Trepow marnował niegdyś pieniądze na agitacyę Zubatowa wśród robotników w duchu rządowym; czynił to jak niezręczny administrator ze szkoły wojskowej. Hr. Witte, jako działacz polityczny marki Plewego, poszedł dalej i postarał się o nowe wydanie Zubatowszczyzny, lecz nie z żadnym członkiem wydziału ochrany, ale z wodzem robotników, przywódcą ruchu z dnia 22 stycznia. Pop Gapon sprzedał się bardzo tanio. Hr. Witte ofiarowałby mu niechybnie więcej...“

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska O. Z Hartlebena.

Wtorek: „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska w 5 aktach O E. Hartlebena.

Środa: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (ceny zwykłe).

Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach A. hr. Ftedry (pierwszy występ nowo-zaangażowanego p. M. Tarasiewicza).

Sobota: „Przelotne ptaki“, sztuka w 4 aktach M. Dounaga i L. Decores (nowość).

Niedziela. o godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9-1 i od 3-9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady. informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 5 po południu: dr Władysław Gumplowicz: „Łotwa i Łotysze“.

— Jubileusz Orzeszkowej. Tymczasowy komitet obchodu jubileuszu Orzeszkowej wkrótce wyda odezwę wzywającą do współudziału w urządzeniu obchodu. Uroczystość powinna objąć kraj nasz cały pod zaborem austryackim.

— Koncert „Lutni“, naznaczony na dzień 5 marca, odbędzie się w wielkiej sali starego teatru przy placu Szczepańskim. Punkt kulminacyjny zajęcia, jakie budzić powinien program poświęcony wyłącznie utworom polskim, stanowić będą fragmenty z opery „Stara baśń“, nad której wykończeniem Władysław Żeleński obecnie pracuje. Mianowicie wykonane zostaną trzy antrakty orkiestrowe z aktu II. (symfonia leśna), z aktu III. (Chram), oraz z aktu IV. (Zagroda Piasta). Na resztę programu złożą się: Noskowski, Lipiński, Moniuszko, Chopin, Paderewski i inni. Dla członków Towarzystwa bilety wydaje kancelarya „Lutni“, pozostałe zaś nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— Towarzystwo Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży odbędzie 1. walne zgromadzenie celem wyboru zarządu w myśl zatwierdzonych statutów we środę 28 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad świątyni izraelitów postępowych. ul. Podbrzezie 1.

Z CARATU.

Zabicie szpiega.

Warszawa, 24 lutego. Generalny dyrektor kolei nadwiślańskich Iwanow, **został dzisiaj na ulicy zastrzelony.** Sprawca uszedł.

Zjazd w Moskwie.

Moskwa, 24 lutego. Na posiedzeniu zjazdu delegatów „Związku z dnia 30 października“ przyjęto po dłuższej dyskusyi rezolucyę, która podnosi, że obecny gabinet nie spełnił swego obowiązku, gdy zwleka ze zwołaniem dumy państwowej. Zjazd uchwalił rezolucyę tę ogłosić. Sekcya zjazdu dla położenia w krajach kresowych uchwaliła oświadczyć się za tem, aby ludność rosyjska w prowincyach bałtyckich, na Litwie i w Polsce otrzymała prawo wybierania własnych zastępców do dumy państwowej.

Sprzymierzeńcy kozaków.

Berlin, 25 lutego. Z Katowic donoszą: Dwóch politycznych zbiegów-Polaków, Busztę i Kunza, którzy przybyli ze Sosnowca, uwięziła na dworcu żandarmerya pruska i oddała ich policyi, która ich następnie wydała w ręce kozaków sosnowickich.

Nowe bunty wojskowe.

Berlin, 25 lutego. „Lokal Anzeiger“ donosi z Moskwy: Na kolei syberyjskiej rozruchy przybrały znowu wielkie rozmiary. W Irkucku zrewoltowane wojsko grozi powstaniem. Telegraf z Władywostokiem przerwany.

Rozkwit reakcyi.

Petersburg, 25 lutego. „Ruś“ pisze: Minister Timirazjew po swem ustąpieniu powiedział do współpracownika „Rusi“, że nie wierzy wcale w możność zwołania dumy na początek maja.

Oszustwa na wielką skalę.

Berlin, 24 lutego. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że wkrótce rozpocznie się proces o wielkie fałszerstwa, jakich się dopuszczano z przesyłkami na pole wojny. Jako pakunki wojenne wysyłano przesyłki prywatne. Zarządcy „Czerwonego krzyża“ staną również przed sądem. Pod flagą „Czerwonego krzyża“ popełniono liczne nadużycia i malwersacye.

Rewolucya na Kaukazie.

Berlin, 25 lutego. Wedle doniesień z Kaukazu w okręgu kutaiskim i innych znowu wybuchła rewolucya.

Rewolucya łotewska.

Ryga, 24 lutego. (Pet. ag. tel.). Okolica Rygi nie jest jeszcze spokojną, liczne bandy dopuszczają się napadów.

Przesilenie na Węgrzech.

Opozycya przeciw komisarzowi rządowemu.

Budapeszt, 25 lutego. Posiedzenie wydziału municypalnego, na którem komisarz królewski dla Budapesztu, Bela Rudnay. miał odczytać swój dekret, zapowiedziane było na godz. 4 po południu. Już na długi czas przed godziną 4 policya obsadziła wszelki dostęp do gmachu. zamykając ulice. — Wszędzie rozmieszczono policyę konną i pieszą, nawet w dziedzińcu i krużgankach. Galeryę wypełnili policyanci, jak również zajęli miejsca w sali posiedzeń. O godz. 3·45 przybył do gmachu Rudnay, otoczony konną policyą i udał się do swego biura. Członkowie municypium byli już obecni, lecz nie weszli do sali. Pierwszy wszedł do sali burmistrz Roshavelgi z dwoma radcami magistratu i zajął miejsce na estradzie prezydyalnej. Oprócz niego było na sali bardzo mało członków municypium, natomiast przybyło wielu dziennikarzy. Burmistrz, otwierając posiedzenie, odczytał pismo królewskie, donoszące o zamianowaniu królewskiego komisarza. Podczas tego wmaszerował do sali wielki oddział policyantów i zajął miejsca w fotelach radzieckich przed estradą, zaś w ślad za nimi wszedł Bela Rudnay **w towarzystwie dwóch agentów policyjnych** w węgierskim stroju narodowym, a stanąwszy na estradzie odczytał reskrypt królewski następującej treści:

»Stanowisko, jakie municypium stolicy Węgier zajęło wobec legalnych zarządzeń odpowiedzialnego rządu, przekroczyło nietylko granice, dozwolone ustawą, lecz także jest lekceważeniem ustaw i sprzeciwia się poważnym i szlachetnym zadaniom municypium i czci należnej królowi. Ponieważ zarządzenia rządu, celem przywrócenia normalnej funkcyi municypium, były bezskuteczne, a jest obowiązkiem utrzymać konstytucyjny (!), społeczny porządek i poszanowanie dla ustaw i ponieważ jesteśmy zmuszeni zastosować ustawę w pełni surowości wobec tych, którzy się jej sprzeciwiają, mianujemy na propozycyę naszego odpowiedzialnego rządu Belę Rudnaya komisarzem królewskim dla stolicy Budapesztu i dajemy mu nieograniczone pełnomocnictwa. Może on zawiesić walne zgromadzenie municypium, wydział administracyjny i inne komisye, może wykonywać wszystkie ich uprawnienia i wolno mu w razie potrzeby powołać świeże komisye, wydział administracyjny i municypalny. Ma on moc usuwania urzędników i organów municypium, zarządzania śledztwa przeciw opornym urzędnikom, zawieszania ich w urzędowaniu, oraz usuwania ze stanowisk i obsadzania tychże innymi. Wogóle jest on upoważniony do uczynienia tego wszystkiego, co uważa za konieczne do utrzymania powagi ustaw.

Z tego powodu rozkazujemy i zarządzamy uroczyście, abyście wszystkie zarządzenia i rozporządzenia naszego wspomnianego komisarza przyjęli z należnem posłuszeństwem i abyście uważali za swój obowiązek popierać go we wszystkiem«.

Po odczytaniu reskryptu prosił Rudnay burmistrza, aby posiedzenie dalej odbywano, sam zaś z policyą opuścił salę.

Burmistrz przerwał posiedzenie na pięć minut.

Napad na komisarza królewskiego.

Koloszwar, 25 lutego. Wczoraj napadnięto na królewskiego komisarza hr. Csaky'ego i obrzucono go jajami.

Wojsko galicyjskie do Węgier.

Budapeszt, 25 lutego. Z Galicyi sprowadzono na Węgry 30 kompanij piechoty i kilka szwadronów konnicy, które rozlokowano w północnych komitatach węgierskich. Wobec tego poważniejsi członkowie koalicyi zrzekli się odbycia tam zgromadzeń i postanowili sprawozdania swoje ogłosić w formie listów otwartych.

Reforma wyborcza.

Młodoczesi o reformie wyborczej.

Praga, 25 lutego. »Narodni Listy« piszą: Jakikolwiek los spotka na razie dzieło Gautscha, zwyciężyć ono musi i zwycięży na pewno, wolniej może, niż sobie tego życzą zwolennicy reformy, ale pewniej, niż się tego spodziewają jej przeciwnicy.

Prasa zagraniczna o projekcie Gautscha.

Londyn, 24 lutego. Omawiając wniesiony w parlamencie austryackim projekt reformy wyborczej, „Morning Post“ pisze: Dziś przewidzieć nie można, z jakim rezultatem spotka się ten projekt, tyle jednak powiedzieć można, że będzie musiała także nastąpić zmiana w delegacyi austryackiej i że stanowisko Austro-Węgier w polityce zagranicznej może się zmienić.

„Daily Chronicle“ porównywa sytuacyę w Austryi z położeniem na Węgrzech i przestrzega przed zerwaniem między Austryą a Węgrami, gdyż wywołaćby to mogło niebezpieczną sytuacyę w Europie.

TELEGRAMY.

Koniec wojny cłowej między Austryą i Serbią.

Wiedeń, 24 lutego. „Politische Corresp.“ dowiaduje się z kompetentnego źródła serbskiego, że w nocie wręczonej ministerstwu spraw zagranicznych przez posła serbskiego Vuica oświadcza rząd serbski, że zgadza się na żądane przez Austryę modyfikacye w traktacie serbsko-bułgarskim i na wypadek zawarcia traktatu między Austro-Węgrami a Serbią, obowiązuje się te modyfikacye przeprowadzić.

Zbliżenie angielsko-francuskie.

Paryż, 24 lutego. „Echo de Paris“ donosi, że król Edward przybędzie w ciągu przyszłego tygodnia z Biarritz na 24 godzin do Paryża, gdzie odbędzie konferencyę z prezydentem republiki Fallieres'em i prezydentem ministrów Rouvier'em.

„Petit Parisien“ donosi z Londynu, że król Edward 5 marca uda się *via* Paryż do Lizbony.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest dziś **najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, **a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych w Krakowie** odbędzie się we środę 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Na porządku dziennym: Wybory do sądów przemysłowych.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, z porządkiem dziennym: 1. Wybory do sądu przemysłowego. 2. Wybór komisyi cennikowej. 3. Wnioski i interpelacye. Uprasza się o liczny udział.

Walka o reformę wyborczą.

Wiec kobiet ruskich w sprawie reformy wyborczej odbędzie się we Lwowie dziś, w niedzielę, w sali »Narodowego Domu«. Referaty objęły panie Kobryńska i Malicka. Wiec przyszedł do skutku staraniem »Klubu Rusinek« i »Krużka dziewcząt ukraińskich«.

Wiec kobiet we Lwowie. Dnia 19 b. m. odbył się we Lwowie wiec kobiet polskich w kwestyi politycznego równouprawnienia kobiety, pod przewodnictwem p. Zofii Moraczewskiej. O sto-

sunku kobiet do będącej na porządku dziennym reformy wyborczej, referowała p. Vorzimmer-Niedźwiecka, zaznaczając, że skoro kobiety pracują i spełniają obowiązki na wszystkich polach pracy obywatelskiej i wytwórczej, powinny mieć również pełne prawa obywatelskie i walczyć o zdobycie ich jest koniecznością. We wszystkich ciałach ustawodawczych rozstrzygają się sprawy, które bezpośrednio kobiet dotyczą, wszystkie one rozporządzają funduszami, które w formie podatków pośrednich i bezpośrednich składają zarówno mężczyźni, jak i kobiety, wykluczenie więc kobiet od decydowania w tych sprawach jest krzywdą i niesprawiedliwością, którą usunąć należy. Referentka stawia rezolucyę, domagającą się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego **bez różnicy płci.**

P. Turzyma mówiła o przeszkodach, jakie napotyka dążenie do równouprawnienia kobiety. Niezrozumienie ze strony kobiet, że polityka rozstrzyga najżywotniejsze dla nich kwestye, jest powodem, że mogły one ścierpieć dotychczas ustawy, pozbawiające je praw narówni z małoletniemi, szaleńcami, upośledzonymi na umyśle i zbrodniarzami. Nawet ta broń słabych, że przez zrzeszanie się, stają się siłą, wytrącona jest kobietom przez § 30 ustawy o stowarzyszeniach, zabraniający przyjmowania ich do stowarzyszeń politycznych. Ten § 30 musi być zniesiony. Nie zraża to kobiet walczących dziś, że na razie nie mają one szans zwycięstwa. Kobieta walczyła zawsze o ideę wolności, pomimo, że o wolność dla siebie nie upominała się, bo uważała, że należy jej się ona przez proste poczucie sprawiedliwości. I dziś staje do walki o powszechne prawo wyborcze, pomimo, że jej żądań to prawo na razie nie uwzględni; uważa bowiem, że powołanie całego ludu do praw obywatelskich jest czynem, wyrażającym najgłębszy patryotyzm. — Rzesze robotnicze i chłopskie zbudzone do życia pomnożą o miliony naród polski, czego nigdy zdziałać nie potrafią stronnictwa, mieniące się narodowemi, które dla ograniczenia swobody pobratymczej narodowości, chcą dalej w imię patryotyzmu pozbawiać praw, a więc i uświadomienia narodowego, cały polski lud. Dlatego kobiety walczące o powszechne prawo wyborcze, pomimo odsądzania ich od polskości, pracują właśnie najgorliwiej dla idei narodowej. Rezolucyę o zniesienie § 30 uchwalono.

Przemawiali w dyskusyi: dr Wróblewski, p. Schererówna, p. Gedroyć, p. Gorzycka i dr Lateinerówna, popierając gorąco postawione przez referentki zasady i żądania, a po uchwaleniu wniesków, zgromadzenie nader liczne, pół na pół z kobiet i mężczyzn złożone i z żywem zainteresowaniem biorące udział w obradach zostało przez przewodniczącą zamknięte.

Podnieść należy, że p. Gedroyć rzucił projekt założenia męskiego stowarzyszenia dla wywalczenia równouprawnienia kobiet, ponieważ z powodu ograniczających ustaw, kobiety same nie mogą się upomnieć o swoje krzywdy w ciałach ustawodawczych. Projekt ten znalazł żywe uznanie wśród zgromadzonych.

W Cieszanowie odbyło się 17 b. m. wielkie publiczne zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Wiec urządził i przewodniczył p. Jampolski, właściciel dóbr, o powszechnem i równem prawie wyborczem referował p. Stapiński. W dyskusyi przemawiał ks. Połoczynowicz nawołując do zgody ludu polskiego z ruskim, celem wywalczenia sobie lepszej doli. Wystąpienie przeciw równości wyborów p. Narażewicza wywołało niezwykłe oburzenie wśród ludu. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

Na wiecach w **Łowczy, Limanowej** i **Brzegach** uchwalono i przesłano telegraficznie następującą rezolucyę:

W razie odrzucenia projektu do ustawy na zasadzie równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego przez teraźniejszą radę państwa, rozpisywanie nowych wyborów pod hasłem tej reformy na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej nie rokuje zmiany i nie może uchodzić za wyraz przekonań ludności.

Zamiast nowych wyborów na dawnej ustawie powinien rząd doradzić monarsze, aby manifestem wezwał ludy do objawienia woli w drodze równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. A skoro okaże się większość za taką reformą wyborczą, wprowadzenie ustawy, choć oktrojowanej, będzie miało charakter konstytucyjny.

W Horlinach (pow. Limanowa) 18 b. m. odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie ludowe. Referował poseł Stapiński, rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Niezwykły odczyt o Matejce. Jeszcze dziś o wszechpolskich wiecach podaje ruska prasa parę interesujących szczegółów. W Kutach miał się wedle »Słowa polskiego« odbyć 6 b. m. wiec polski, zakończony uchwaleniem przez »licznie zebraną inteligencyę i mieszczan« rezolucyi narodowo-demokratycznej. — Tymczasem było to — trochę inaczej... Wiecu nikt nie zwoływał, a tylko zapowiedziany był afiszami bezpłatny wykład wszechpolskiego agitatora ze Stanisławowa, Seidlera »o Matejce« (z demonstracyami). Na odczyt ten zebrało się trochę publiczności polskiej, a przybyli także ruscy chłopi, gdy dowiedzieli się, że odczyt ma być tylko pretekstem do wiecu. P. Seidler po odczycie swoim zapowiedział, że będzie teraz mówił o reformie wyborczej, ale gdy zobaczył Rusinów, zrezygnował z tego i poczęła się rejterada do polskiej czytelni. Tam wobec dobranego grona wypowiedział p. Seidler swoją rzecz, ale do żadnych uchwał nie przyszło.

Co w Galicyi jest „rzeczą urzędową"?

(Kartka z dziejów agitacyi stańczykowskiej przeciw reformie wyborczej).

Otrzymaliśmy przytoczony poniżej dokument z urzędową kopertą, w jakiej — jako **rzecz urzędową, wolną od opłaty** — rozesłano do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie nowotarskim broszurę agitacyjną przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej, przeciw zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego. Dokument ten brzmi:

»Do Zwierzchności Gminnej w . . . .

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu dnia 17 lutego 1906 L. 534. — W załączeniu ⁄. przesyła się .... egzemplarzy broszury w sprawie reformy wyborczej z prośbą o rozszerzenie takowej między okoliczną ludnością. Prezes: *Dr Zduń.*«

Broszura sama nosi tytuł: »Do Braci Rolników. Głos chłopa polskiego o prawie powszechnego głosowania«. Przedmowa zaczyna się od słów: »Mamy w naszym kraju garstkę ludzi, którzy głoszą publicznie, że nie wyznają żadnej religii i nie uznają żadnej ojczyzny, a jednak chcieliby zagarnąć władzę w swoje ręce... Są to socyaliści...« i t. p. Na postrach kobietom zaznacza »chłop polski«, że socyaliści powiadają: »po co na całe życie wiązać się z jedną, kiedy daleko lepiej i przyjemniej żyć raz z jedną, a potem porzucić ją i wziąć drugą«. A dla chłopów »ziemia — powiadają — należy do wszystkich, kto chce na roli pracować, dostanie od państwa kilka morgów w dzierżawę i musi państwu za tę dzierżawę płacić...«, chociaż »od najdawniejszych czasów każdy siedział na swoim kawałku, orał, siał i zbierał, a po śmierci ziemię swą wraz z dorobkiem zostawiał swoim dzieciom«.

Dalej idzie szczegółowe przedstawienie socyalistów, jako »leniuchów i hulaków«, których wybór dwóch posłów Daszyńskiego i Brejtera — tak »tę szajkę oczajduszów i niedowiarków ruzzuchwalił, że postanowili zdobyć dla siebie jeszcze więcej mandatów« i rozpoczęli w całym kraju agitacyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Dotąd były wybory pośrednie. »Na takich wyborców, wybierają zwyczajnie włościanie ludzi statecznych i poważnych, którzy głosują tylko na tego, o którym wiedzą, że będzie godnie bronił ich interesów w sejmie czy też w radzie państwa». Teraz socyaliści »liczą, że przy takim tłumnym wyborze, do którego staną nie poważni gospodarze, lecz młodzi i niedoświadczeni parobcy, potrafią przeprowadzić swoich kandydatów«. Po wielkich pochwałach dotychczasowej ustawy wyborczej, w której na krytykę zasługuje tylko piąta kurya, przechodzi ta, według orzeczenia nowotarskiego marszałka, »rzecz urzędowa« do krytyki równości i powszechności wyborów. Oto co mówi o równem prawie wyborczem: »Każdy gospodarz, który posiada kawałek gruntu, musi opłacać od niego podatek gruntowy — teraz żądają socyaliści żeby każdy co ukończy 24 lat miał głos. To ty chłopie płać podatki i ponoś rozmaite ciężary państwowe, a pierwszy lepszy próżniaczysko, który ma 24 lat, będzie miał równe z tobą prawo«.

To samo odnosi się do powszechności. »Toż gospodarz opłacający podatki i utrzymujący służbę ma mieć jednakowe prawo ze swoim pastuchem. Takaż to ma być równość i powszechność, aby żebrak z torbami, pijaczysko z pod płota i pastuch od świń, miał takie same prawo, jak gospodarz na gruncie«.

Aby udokumentować jak niebezpieczną jest nowa ustawa wyborcza, znajdujemy cyfry, że jeżeli w gminie jest 400 głosujących, to gospodarzy, z którymi »zgodnie będą głosować surdutowi na wsi t. j. ksiądz, dziedzic, nauczyciel i t. p. będzie 180, zaś parobków, pastuchów, zarobników i sług różnego rodzaju, wreszcie chałupników, i wyrobników razem 210«, to wybierze się na pewno jakiego przodownika socyalistycznego.

»Piękna to równość, żeby pracowity i majętny płacił, a ciemny pastuch, biedny zarobnik, leniwy włóczęga lub pijak rządził i rozkazywał«. »Do rady gminnej wybiorą kilku głupich parobków i pastuchów, kilku włóczęgów i pijaków, a na wójta, jakiego gołego zawalidrogę«. »Skoro równe, powszechne głosowanie do rady państwa stanie się prawem, to socyaliści postarają się, żeby w taki sam sposób wybierano do sejmu«. Trzeba więc na to radzić, żeby niedopuścić powszechności i równości wyborów. »Rzecz urzędowa« radzi podać pismo do »naszych posłów w Wiedniu i do ministrów, że takiego głosowania nie chcą«, a do »braci rolników« zwraca się z wezwaniem: »Pędźcie zawsze socyalistów, tych obłudników, bezbożników i łgarzy«.

Broszura ta nie została skonfiskowaną za podburzanie jednej części ludności na drugą i jako rzecz urzędowa, wolna od opłaty, kursuje po kraju. Komentarze zbyteczne.

Wiec ludowy na Śląsku.

Bogumin, 21 lutego.

Mieliśmy tu w niedzielę 18 b. m. wiec, zwołany przez stronnictwo ludowe „Ostrawica". O godzinie 3 popołudniu w sali hotelu „Austrya" zebrało się sporo towarzyszów robotników z Bogumina i okolicy, a wraz z p. Friedlem i Mayerem przybyli zwolennicy stronnictwa „Ostrawicy".

Wiec zagaił prezes „Ostrawicy" p. Friedel, poruszając kwestyę prawa głosowania i szkolnictwa i poprosił zgromadzonych o wybór przewodniczącego. Na wniosek tow. Oziomka, wybrano przewodniczącym tow. Koska. Do pierwszego punktu porządku dziennego „Rewolucya w Rosyi", zapisał się p. Zygmunt Mayer. Kiedy przewodniczący udzielił mu głosu, poczęli zgromadzeni protestować przeciw temu, aby referował na wiecu, na którym zebrali się towarzysze-robotnicy, człowiek, który występuje wobec nich nieprzyjaźnie. Dopiero na wniosek tow. dra Kłuszyńskiego, zgromadzenie pozwoliło przemawiać p. Mayerowi. Przemówienie to nie zrobiło wielkiego wrażenia. Potem zabrał głos tow. Oziomek, wyrażając cześć dla rewolucyjnych robotników w caracie i stawiając ich za wzór towarzyszom zebranym i zaznaczył, że święta walka o wolność, walka o prawa robotnicze, nie powinna zwracać uwagi na ofiary, jakie z przyczyn tej walki wynikają.

Do punktu drugiego: „Prawo wyborcze" referował p. Friedel. W całym swym referacie mówił o powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu, ale o równem, ani wspomniał. W rezolucyi, którą zaproponował zgromadzonym uchwalić przez aklamacyę, podobno również przez „omyłkę" zapomniał dodać przymiotnika „równe", pomimo, że podczas jego referatu, odzywały się głosy przypominające mu to.

Nie możemy się temu dziwić. Wszak owo „potężne" stronnictwo „Ostrawica", o którem może Galicya nie słyszała, w ostatnich czasach zwraca swe oczy w stronę narodowej demokracyi.

Ale polityka prezesa „Ostrawicy" zakończyła się fiaskiem. Kiedy miano już przystąpić do uchwalenia owej rezolucyi z tem drobnem „skróceniem", zabrał głos tow. dr Kłuszyński i wytknął owo niewinne „przepomnienie", prosząc p. Friedla o wyjaśnienie, dlaczego nie wspomniał w rezolucyi o równem głosowaniu. Następnie tow. dr Kłuszyński zwrócił się do p. posła dra Michejdy z wezwaniem, aby oświadczył zgromadzonym, za jakiem głosowaniem będzie przemawiał w parlamencie, czy — jako członek Koła polskiego — przyjmie wrogie stanowisko względem woli ludu, czy też stanie po stronie swoich wyborców i będzie przemawiał za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem wyborczem.

Mówcę nagrodzono oklaskami. Za to p. Friedla spotkała mniej miła owacya, w formie różnych okrzyków. Również i pana posła zgromadzeni jednogłośnie interpelowali, domagając się od niego stanowczego wyjaśnienia. P. Friedel starał się wytłumaczyć, że w swojem przemówieniu, jak i w rezolucyi, tylko „zapomniał" powiedzieć to małe słówko „równe", ale i on jest zwolennikiem równego głosowania. Wszyscy jednak odnieśli wrażenie, że wogóle to słowo „równe" ciężko przechodziło przez gardło p. prezesa „Ostrawicy".

Dalej przemawiał p. Słowik, zachęcając zebranych, aby przystąpili do „Ostrawicy" i organizowali się pod jej sztandarem.

I otóż p. Słowik już pogodził się z p. Friedlem, który zamiast przystąpić do zapowiedzianego połączenia się z ludowcami galicyjskimi, łączy się z p. Słowikiem. Zdaje się, że to wezwanie p. Słowika również ma pewien łącznik z ogłoszeniem w „Dzienniku cieszyńskim" z dnia 18 b. m. Nr 40, które brzmi następująco: „Poufne zgromadzenie robotnicze. We wtorek 20 b. m. zwołuje wydział wykonawczy przy „Jedności" poufne zgromadzenie robotnicze w sali „Domu Narodowego". Na porządku dziennym sprawa organizacyj robotniczych i omówienie stosunków robotników w fabrykach cieszyńskich. Komitet wzywa interesowanych, by jak najliczniej zjawili się na zebraniu".

Oto wylazło szydło z worka. Wiec „Ostrawicy" w Boguminie, gdzie owo stronnictwo ma 30-tu zwolenników, a może i mniej, gdzie są przeważnie sami zorganizowani socyaliści; potem poufne zgromadzenie robotnicze, zwołane przez oświatowe towarzystwo „Jedność". A cóż to „Ostrawica", a cóż to „Jedność"? — Jedna i ta sama osoba w dwóch postaciach. Zdaje się, że tego to już zawiele. Zapomina to dwoiste towarzystwo, że tu już towarzysze robotnicy są zorganizowani, że ci robotnicy socyalistyczni, to nie ten klerykalny, spokojny ludek wiejski, który można wziąć na słodkie słówka, zapominając o „równem" prawie głosowania.

Pod koniec wiecu zabrał głos poseł dr Michejda. Mówił, że „Słowo polskie" zgodzi się na 4-przymiotnikowe prawo głosowania, że Koło polskie również się zgodzi, jak nie teraz, to za rok, lub za dwa, ale się zgodzi. Wywijał się od jasnego zaznaczenia swego stanowiska, dopiero przyparty do muru przez tow. dra Kłuszyńskiego, przyrzekł uroczyście i solennie, że jeśli Koło polskie nie zgodzi się na powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania, to on, poseł dr Michejda, z Koła polskiego wystąpi.

Przegląd społeczny.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy we Lwowie. Dnia 18 bm. o godzinie 3 po południu, odbyło się we Lwowie, w obszernej sali metalowców (w pasażu Mikolascha) publiczne zgromadzenie kolejarzy, przy udziale kilkuset uczestników wszystkich kategoryj.

Zagaił tow. Kaczanowski, zaznaczając, iż zgromadzenie to zostało zwołane wyłącznie w tym celu, by wszyscy ci, którzy z powodu ostatniej obstrukcyi podnosili przeciw organizacyi centralnej najrozmaitsze zarzuty, mieli możność zarzuty te powtórzyć wobec reprezentantów Centrali, towarzyszy Duszka i Tomschika z Wiednia, którzy jako referenci na zgromadzenie to przybyli, co w afiszach zwołujących zgromadzenie, wyraźnie zaznaczono.

Przewodniczył tow. Ustyanowski. Do porządku dziennego: »Obstrukcya na kolejach zachodnich a jej wyniki« przemówił pierwszy tow. Kaczanowski. Mówca przedstawił w krótkości dotychczasowe zdobycze obstrukcyi, które są tylko wstępem do dalszej walki o rzeczywiste reformy. Obstrukcya zakończyła się nie zwycięstwem rządu, gdyż nie została ona złamaną, lecz zwycięstwem kolejarzy: w dotychczasowej gospodarce kolejowej uczyniła ona stanowczy wyłom i zmusiła rząd do liczenia się z żądaniami kolejarzy. Wśród burzliwych oklasków zgromadzonych, piętnuje tow. Kaczanowski oszczerstwa, ciskane na organizącyę i wykazuje, iż tylko przy pomocy jednej silnej organizacyi można zmusić rząd do dalszych ustępstw i reform na kolei.

Przemawiali następnie powitani grzmiącymi oklaskami tow. Tomschik i Duszek.

Tow. Tomschik przedstawił początek i przebieg biernego oporu, następnie zaś przebieg rokowań w ministerstwie. Rokowania te prowadzone przez komitet, złożony z przedstawicieli kilku organizycyj, trwały trzy dni, gdyż rząd ze wszystkich sił opierał się najsłuszniejszym żądaniom i o każdą najdrobniejszą reformę, trzeba było toczyć zacięte walki. W dodatku rząd zachęcany był do oporu przez kapitalistów, którzy starali się wszelkiemi siłami zgnieść walkę toczoną przez kolejarzy. Przez cały czas obstrukcyi nie zamykały się drzwi ministerstwa kolejowego; ustawicznie gonili tam fabrykanci i starali się zmusić rząd do oporu i do złamania obstrukcyi bodaj brutalną siłą.

Fabrykanci wydali nawet odezwę do ludności zwróconą przeciw socyalistycznej organizacyi kolejarzy i przeciw całemu personalowi kolejowemu wogóle. Świadczy to o niesłychanych trudnościach, jakie organizacya ze wszystkich stron miała do zwalczenia. Przytem poszczególni dyrektorzy kolejowi, wychowani jeszcze w szkole Witteka, opierają się na własną rękę wszelkim reformom i lekceważą sobie przytem nawet polecenia ministerstwa.

Przedstawiwszy dalszą akcyę, jaką prowadzi obecnie organizacya centralna celem zmuszenia rządu do dalszych istotnych reform, kończy mówca wśród oklasków wezwaniem do organizowania się.

Tow. Duszek oświetlił rolę, jaką w ostatniej walce odegrała socyalistyczna organizacya kolejarzy. Tylko ta organizacya, obejmująca całe państwo i wszystkie kategorye stanowić mogła dla rządu groźną potęgę i pokonać niesłychane trudności, jakie ze wszystkich stron były stawiane. To też przeciw tej organizacyi zwracała się cała zaciekłość kapitalistów, którzy żadną miarą nie chcieli dopuścić do zwycięstwa zorganizowanych kolejarzy. Jeżeli nie osiągnięto odrazu tego wszystkiego, czego moglibyśmy sobie życzyć, to tylko dlatego, iż ma się do czynienia z czynnikiem takim jak rząd kapitalistyczny, z którym trzeba długie toczyć walki o wszelkie ustępstwa dla klasy pracującej. Siłę w takiej walce daje jednak nie jednostka, lecz solidarna, zorganizowana, jednem uczuciem i dążeniem owiana masa, dlatego też powinni kolejarze z tej obstrukcyi wyciągnąć jedną tylko konsekwencyę, a mianowicie: stanąć jak jeden mąż w szeregach jednej wielkiej organizacyi. (Oklaski brawa).

Z kolei przemawiali: tow. Olearczyk (Przemyśl), tow. Mędlarski (Nowy Sącz), tow. Majlich (ze Stanisławowa), tow. Chojnicki (z Krakowa), tudzież tow. Strzelecki i Stadelmeier (ze Lwowa).

Wszyscy mówcy w gorących, pełnych zapału, a przez zgromadzonych żywo oklaskiwanych słowach wykazywali wartość organizacyi i wzywali do łączenia się w jej szeregach.

Następnie uchwaloną została jednogłośnie wśród oklasków rezolucya wyrażająca centralnej organizacyi kolejarzy najzupełniejsze zaufanie i uznanie i odpierająca z oburzeniem wszelkie ciskane na tę organizacyę oszczerstwa.

Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru«.

Konferencya robotników warsztatów kolejowych w Galicyi. Dnia 18 b. m. obradowała we Lwowie, w sali grupy miejscowej kolejarzy, konferencya robotników galicyjskich warsztatów kolejowych, zwołana przez galicyjski sekretaryat

centralnej organizacyi kolejarzy. W konferencyi wzięli udział delegaci wszystkich wielkich warsztatów galicyjskich, a mianowicie: z Nowego Sącza, Lwowa, Przemyśla, Stanisławowa, Stryja, nadto z kilku większych ogrzewalń, jako to z Krakowa, Czortkowa i innych. Ogółem przybyło kilkudziesięciu delegatów. Imieniem Centrali wzięli udział w konferencyi tow. Tomschik i Duszek z Wiednia.

Zagaił obrady tow. Kaczanowski, przedstawiając cel konferencyi. Przewodniczyli tow. Mędlarski (Sącz), tow. Ostafiński (Stryj), sekretarzował tow. Badner (Lwów).

Porządek dzienny obejmował: „Wyniki obstrukcyi kolejowej a położenie warsztatowców“.

Sprawozdanie z przebiegu obstrukcyi i rokowań z ministerstwem złożył tow. Tomschik. W półtoragodzinnym, wyczerpującym referacie przedstawił on początek biernego oporu na kolejach zachodnich, jego przebieg, tudzież rokowania, prowadzone z ministerstwem, przechodząc i wyjaśniając punkt za punktem wszystkie koncesye, uczynione przez rząd. Mówca wyjaśnia, że taka np. reforma, jak podwyższenie płac prowizorycznym, została w całem państwie przeprowadzona jedynie tylko dzięki interwencyi centralnej, socyalistycznej organizacyi. W czasie rokowań bowiem usiłowano przy podwyżce płac Galicyę pominąć; mianowicie przedstawiciele organizacyj czesko-narodowej i niemiecko-narodowej żądali, aby suma, przeznaczona na podwyższenie płac, była rozdzieloną przedewszystkiem między kolejarzy czeskich i niemieckich. Przeciw temu wystąpili stanowczo przedstawiciele organizacyi socyalistycznej, między innymi tow. Tomschik, żądając, by suma przeznaczona na podwyżkę, została równomiernie rozdzieloną również i na Galicyę i Bukowinę, co się też stało. Oczywiście cała suma, przeznaczona przez rząd na podwyżkę, nie była tak wielką, by mogła nas zadowolnić; dlatego też zadaniem naszem jest prowadzić w dalszym ciągu walkę z rządem, celem zmuszenia go do dalszych ustępstw w tym kierunku.

Mówca przedstawia następnie akcyę, jaką obecnie wdrożyła organizacya, zbierając w całem państwie daty, tyczące się pokrzywdzenia zarówno prowizorycznych, jak i dekretowych. W niedalekiej przyszłości wdroży Centrala osobną akcyę w sprawie poszczególnych kategoryj służby stabilizowanej, jej awansów, płacy, warunków pracy i t. d. W szczególności przedstawił mówca w jakim kierunku postępować będzie akcya w sprawie robotników warsztatowych, a mianowicie, co do szybszej stabilizacyi, podniesienia płacy, korzystniejszych awansów i t. d.

W zakończeniu zaznaczył tow. Tomschik, iż osiągnięte dotychczas zdobycze są tylko początkiem dalszej walki o dalsze reformy, którą przeprowadzić może skutecznie tylko silna organizacya.

Referat tow. Tomschika przetłómaczył po polsku tow. Kaczanowski.

Nad sprawozdaniem powyższem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos wszyscy prawie delegaci, przedstawiając położenie warsztatowców, tudzież precyzując żądania swe w kierunku poprawy bytu.

Przemawiali tow.: Olearczyk (Przemyśl), Eberhardt (Lwów), Chojnicki (Kraków), Mędlarski (Sącz), Łańcucki (Przemyśl), Starke (Stanisławów), Majlich (Stanisławów), Strzelecki (Lwów), Ostafiński (Stryj), Loret (Stanisławów), Kaczanowski i Ustyanowski (Lwów) i wielu innych.

Po 3-godzinnej przerwie, w czasie której odbyło się publiczne zgromadzenie, rozpoczęto po godzinie 5 po południu obrady na nowo.

Na wszystkie podniesione w ciągu dyskusyi żądania, odpowiedział wyczerpująco tow. Duszek. Zaznaczył on na wstępie, że konferencya ma charakter informacyjny. Celem jej jest wzajemne porozumienie się galicyjskich warsztatowców co do swych żądań, oraz szczegółowe poinformowanie Centrali o wszystkich krzywdach warsztatowców i poszczególnych ich żądaniach. Przechodząc do podniesionych w czasie dyskusyi postulatów, zaznacza mówca, iż służyć one będą jako dyrektywa dla Centrali w akcyi, jaką prowadzić ona będzie w sprawie warsztatowców. Mówca zwraca przytem uwagę, że wszystkich reform naraz przeprowadzić nie można, gdyż o każdą reformę musi się z rządem toczyć żmudne i długie walki. Dlatego potrzeba, by kolejarze zszeregowali się jeszcze silniej w organizacyi, która potrafiła już w obstrukcyi zmusić rząd do ustępstw i wywalczyć dla siebie uznanie.

Mowę tow. Duszka przetłómaczył po polsku tow. Badner, współpracownik „Kolejarza“, poczem wszystkie postulaty przekazano Centrali do rozpatrzenia i pokierowania akcyą w sprawie warsztatowców w myśl wyrażonych żądań przez konferencyę.

Na zakończenie została uchwalona jednogłośnie następująca rezolucya:

„Konferencya galicyjskich robotników warsztatowych, obradująca dnia 18 b. m. we Lwowie, przyjmuje sprawozdanie tow. Tomschika do wiadomości, wyraża centralnej organizacyi kolejarzy za jej stanowisko w czasie obstrukcyi i za walkę przez nią stoczoną najzupełniejsze swe zaufanie i podziękowanie i odpiera z oburzeniem wszystkie oszczerstwa, ciskane na organizacyę przez jej wrogów, zdążających w ten sposób do rozbicia solidarności kolejarzy“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił w gorących słowach tow. Badner, reasumując wyniki konferencyi i wzywając do dalszej walki i pracy w organizacyi.

Z sali sądowej

Generalna prokuratorya popiera zażalenie zasądzonych demonstrantów. Wyrokiem z d. 18 listopada 1905 zasądził c. k. sąd krajowy karny w Krakowie po dwudniowej rozprawie za niedozwolony pochód mimo kordonów policyjnych i za rzucanie kamieniami na policyę podczas demonstracyi z d. 15 października 1905, kilkunastu oskarżonych na bardzo dotkliwe kary. I tak zasądzonymi zostali za zbrodnię gwałtu publicznego: Samuel Blum na karę 3-miesięcznego ciężkiego więzienia, Błażej Ostrogórski na karę 6-tygodniowego ciężkiego więzienia — zaś Tadeusz Szklarz, Józef Lubiński, Feliks Czapla i Jakób Goldblum na karę 1-miesięcznego ciężkiego więzienia.

Za występek zbiegowiska zasądzeni zostali: Leon Feldstein na karę ścisłego aresztu przez 2 tygodnie i Wojciech Kołacz na 5-dniowy zwyczajny areszt. Przeciw temu wyrokowi wniósł imieniem wszystkich oskarżonych zażalenie nieważności adwokat dr Heski.

Jak uzasadnionem było to zażalenie, wynika z tego, że sama c. k. generalna prokuratorya poparła to zażalenie i zgodziła się na natychmiastowe uwzględnienie zażalenia nieważności bez rozprawy kasacyjnej co do wszystkich zasądzonych. Wobec tego sąd najwyższy wyrok odrazu na tajnej sesyi, »za zgodą c. k. generalnej prokuratoryi« zniósł i zarządził nową rozprawę w pierwszej instancyi. Rozprawa odbędzie się wkrótce w Krakowie przed innym senatem orzekającym.

Kradzieże w powiatowej Kasie chorych.

Stanisławów, 23 lutego.

Rozprawa, trzeci dzień już trwająca, daje coraz to jaskrawszy obraz wyrafinowanych kradzieży i oszustw, popełnianych przez byłego naczelnika biura Brücka, kontrolora Seidla i likwidatora Messinga. Jak w kalejdoskopie przesuwają się na sali rozpraw postaci robotników z fabryk, pisarzy i kasyerów, pomocników kupieckich, urzędników bankowych i zajętych w propinacyi, browarach, pomocników sądowych i innych. Wszyscy pod przysięgą zeznają, że bądź to w życiu nigdy nie chorowali i nigdy żadnych zasiłków z Kasy nie pobierali, bądź to otrzymali po kilka koron, podczas gdy w księdze figurują kwoty rzekomo im wypłacone po sto i więcej koron.

Przez salę sądową przesuwają się ludzie starzy, nieraz chorzy, którzy żalą się, że im odmówiono zasiłku, tymczasem księgi wykazują, że im wypłacono zasiłki, nieraz i znaczniejsze. Tu i ówdzie staje świadek, tryskający zdrowiem, siłą, n. p. piwowar z browaru w Bohorodczanach Czerwenka, który nigdy w życiu nie chorował.

Przewodniczący odczytuje świadectwa słabości, na które świadek rzekomo chorował, a więc zapalenie kiszek, zapalenie spojówek i katar płucny. Świadek Czerwenka: Boże zachowaj! jak żyję, nie cierpiałem na takie choroby; zasiłku 100 K nigdy nie dostałem.

Lekarz odnośny konstatuje, że podpisy na świadectwach są sfałszowane.

Świadek Stasyniec, dyetaryusz sądowy, zdrów jak dąb, miał według świadectw pobrać kilkakrotnie po kilkanaście koron jako chory na reumatyzm i wyprysk skóry. Świadek pod przysięgą twierdzi, że nigdy nie chorował, nie ma i nie miał reumatyzmu, ani żadnych wyprysków, ani jednego centa z Kasy chorych nie dostał; świadectwo lekarskie i podpis lekarza zostały sfałszowane.

Świadek Fröhlich, kasyer banku w Ottynii, był na własne koszta w Szczawnicy, potem wniósł podanie o zasiłek; gdy po 4 tygodniach wniósł podanie, oświadczono mu, że takiego podania niema, niech wniesie podanie drugie. Świadek uczynił to i po kilku tygodniach uwiadomiono go, że podanie jego zostało odmownie załatwione; tymczasem w aktach jest potwierdzenie, że dostał za 6 tygodni zasiłek, a nawet własnoręczny rzekomo podpis Fröhlicha. Świadek pod przysięgą zeznaje, że podpis nie pochodzi z jego ręki i że ani jednego centa z Kasy nie dostał.

Takich świadków przesłuchano dotąd 58; zeznania ich wzbudzają sensacyę, oraz uczucie żalu, że banda ta przez tak długie lata mogła bezkarnie kraść z krzywdą dla biednych robotników, którzy naprożno żalili się nieraz u komisarza rządowego, urzędującego podówczas w Kasie lub u protektora p. Brücka, samego pana starosty Prokopczyca, naturalnie zawsze daremnie.

Przesłuchani znawcy pisma prof. Rotter i Gołębiowski orzekają z całą stanowczością, że fałszowane dokumenty i świadectwa pochodzą ponad wszelką wątpliwość z ręki dyrektora Kasy chorych Brücka.

Dziś przesłuchano wszystkich świadków z powiatu halickiego i z Wojniłowa. W piątek i sobotę słuchani będą świadkowie w liczbie 50 z Kałusza i Tłumacza. Dziś rozpowszechniono w sądzie nieprawdopodobną pogłoskę, że pewne sfery, którym na tem zależy, aby Brück był wolny usiłują wpływać na sędziów przysięgłych. Ponieważ na ławie przysięgłych zasiada aż 5 chłopów i to wójtów ze wsi okolicznych, przeto starosta Prokopczyc miał ich do siebie zawezwać i z nimi konferować. Pogłoska ta okazała się na razie nieprawdziwą, a powstała stąd, że jeden z chłopów, zasiadających na ławie przysięgłych otrzymał wezwanie do starosty. Zakusy p. starosty byłyby w tym kierunku bezowocne i mogłyby dla niego sprowadzić wprost nieobliczalne następstwa.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie w poniedziałek.

Stanisławów, 24 lutego.

Wypadki kradzieży i oszustwa ilustrują coraz to nowi świadkowie z najodleglejszych zakątków powiatu stanisławowskiego. Wprost nie do uwierzenia — tyleset świadków stwierdza, że nie otrzymało zasiłku; tysiące złr. inkasował do swej kieszeni Brück.

Z powiatu kałuskiego przesłuchano 40 świadków, a zeznania tych świadków są wprost druzgocące dla Brücka i spólników. Jeżeli nawet najbardziej naiwny mógł jeszcze powątpiewać o jego winie, to rozprawa musiała rozwiać wszelkie wątpliwości i przekonać każdego, że Brück, to wyrafinowany oszust i złodziej.

W piątek dokończono słuchania świadków, poczem rozpoczęto się nudne odczytywanie aktów i zeznań świadków, którzy do rozprawy się nie jawili.

W sobotę przemawiał prokurator Schneider i zastępca poszkodowanej Kasy dr Seinfeld, poczem resztę dnia zajęła obrona adwokatów dra Bevala i Jurkiewicza. Sędziom postawiono trzysta kilkadziesiąt pytań, których czytanie zajęło kilka godzin, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku, w którym to dniu zapadnie werdykt przysięgłych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

(Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.)